

EXPRES
WIECZORNY ILUSTROWANY.



S. INSULL
główny finansista amerykański, oskarżony o nadużycia, został po raz trzeci uwolniony przez sądy.



PU-YI,
cesarz Mandżurji, ogłosił orędzie, w którym deklaruje się jako zwolennik pokojowej współpracy z Rosją i Chinami.

ROK XII.

NIEDZIELA, 30 GRUDNIA 1934 ROKU.

CENA 10 GROSZY

Nr. 362

Sacharyna i jedwab pod szmatami

Zatrzymanie znacznej ilości przemycanych towarów na szosie zgierskiej

Łódź, 29 grudnia.

(k) Onegdaj w ręce wywiadowców komisariatu straży granicznej w Łodzi wpadł znaczny transport przemytu, który zajęto tuż obok miasta, na szosie zgierskiej.

Do wiadomości władz dotarło ostatnio, że w ciągu najbliższych dni do Łodzi ma nadejść znaczny transport sacharyny i materiałów jedwabnych, pochodzących z przemytu. Na skutek tego meldunku wszystkie drogi podmiejskie zostały obsadzone przez wywiadowców, którym polecono sprawdzać wartość wozów, jadących do miasta. Również delegowano kilkunastu wywiadowców na obydwie dworce kolejowe.

Onegdaj około godz. 8-ej wieczór na szosie zgierskiej ukazał się wóz. Ponieważ woźnica wydawał się wywiadowcom podejrzany, kazano mu zatrzymać konie. Woźnica jednak nie usłuchał i podciął konie batem.

Wóz zatrzymano. Pod planekami i szmatami wywiadowcy znaleźli znaczną ilość sacharyny, towarów jedwabnych i narzędzi chirurgicznych, pochodzących z przemytu. Wartość samej sacharyny wynosi około 6 tysięcy złotych.

Wobec powyższego woźnicę, Jankla Rozmaryna z Kalisza aresztowano i przesłuchano. Rozmaryn zeznał, że wóz należy do Wolfa Parzeniczewskiego z Katowic, który kazał mu odwieźć

go z Katowic, który kazał mu odwieźć towar do Łodzi i dostarczyć go rozmaitym odbiorcom. Co zawierały paczki — Rozmaryn nie wiedział.

Ponieważ przytrzymany dawał niejasne odpowiedzi co do odbiorców, którym miał dostarczyć przemytu, aresztowano go.

Władze skomunikowały się z komisarzatem straży granicznej w Katowicach, celem odszukania Wolfa Parzeniczewskiego.

Zatruwała dzieci szkolne eterem

Sensacyjne zeznania klientów handlarki białej trucizny. — Nielegalna knajpa dla narkomanów

Rybnik, 30 grudnia.

Na wokandzie wydziału zamiejscowego sądu okręgowego w Rybniku zasiedli małż. Hermina i Antoni Wuwerowie z Górzyczek. Akt oskarżenia zarzucał im przechowywanie i sprzedaż droga nielegalną eteru, pochodzącego z przemytu.

Oskarżona Wuwerowa oświadczyła,

że eter nabywała dla celów leczniczych od pewnego osobnika. Maż jej tłumaczył się, że wogóle nie wiedział, jakoby żona przechowywała w domu eter.

Zeznania świadków, zkrutujących się z b. klientów Wuwerowej, brzmiały dla niej b. obciążająco.

Wielkie wrażenie na sali sądowej

wywołały zeznania świadka Antoniego Twardzika, który z całą stanowczością twierdził, że nawet dzieci szkolne kupowały u oskarżonej eter, który następnie wypijały. Również świadek Marja Migdałowa, która kilkakrotnie sama nabywała eter, zeznała, że widziała, jak małoletni chłopcy, kupiwszy ten zabójczy płyn, na miejscu go wypijali.

Inni świadkowie również niekorzystnie zeznawali dla oskarżonej, przy czym oświadczyli, że u Wuwerowej w domu była prawdziwa knajpa dla ludzi, eteryzujących się.

Sąd, po przeprowadzonej rozprawie, skazał Wuwerową na 6 miesięcy bezwzględnej więzienia, natomiast męża jej uwolnił od winy i kary.

Lokatorskie wiece publiczne

odbędą się w najbliższym czasie w sprawie dalszej akcji o obniżkę komornego

Łódź, 30 grudnia.

(k) Wczoraj odbyło się zebranie w związku lokatorów i sublokatorów woj. łódzkiego w sprawie podjęcia dalszej akcji o obniżkę komornego, wstrzymanie eksmisji dla bezrobotnych i zubożałych, umorzenia zaległego komornego bezrobotnym i t. p.

W toku dyskusji postanowiono zorganizować w Łodzi, na wzór innych miast, w dniach od 6 stycznia do 20 stycznia r. b. szereg wieców publicznych z udziałem przedstawicieli organizacji zawodowych w sprawie uchwalenia specjalnej rezolucji, która zosta-

nie przesłana do Warszawy do czynników odpowiednich.

Rezolucja ta, którą podpisały wszystkie związki zawodowe i organizacje społeczne w Łodzi będzie się domagała obniżenia komornego w starych i nowych domach o 50 proc., rozciągnięcia ustawy o ochronie lokatorów na stare i nowe domy, rekwiencji wolnych mieszkań dla bezrobotnych oraz dokonywania remontów mieszkań na koszt właściciela domu.

Pierwszy z takich ogólnych wieców odbędzie się w Łodzi najprawdopodobniej w dniu 6 stycznia r. b.

Głodne święta łódzkich robotników

40.000 bezrobotnych podczas świąt w przemyśle łódzkim

Łódź, 30 grudnia.

(v) Tydzień obecny jest wciąż jeszcze „głodnym tygodniem świątecznym“ podczas którego większa część fabryk przemysłu włókienniczego jest nieczynna.

Jak wynika ze specjalnych danych, w tygodniu bieżącym straciło zatrudnienie 40.000 robotników na ogólną ilość 100.000 zatrudnionych w przemyśle włókienniczym.

Okolo 40 procent robotników łódz-

kich miało zatem „głodne święta“, które się jeszcze nie skończyły. Część nieruchomości zakładów pracowniczych czynna będzie dopiero od dnia 2 stycznia, część zaś, która niema większych zamówień zostanie uruchomiona dnia 7 stycznia. Robotnicy tych fabryk otrzymali przed okresem świątecznym wypowiedzenia, zostaną jednak w chwili uruchomienia fabryk napowrót przyjęci do pracy.

Napadł zniemacka i zabił

Przechodnie znaleźli bezwładne ciało ofiary

Piotrków, 30 grudnia.

Na idącego drogą w pobliżu wsi Stara Wieś Bolesława Ostalczyka, napadł zniemacka jakiś osobnik, który nie spodziewającemu się Ostalczykowi zadał kilka ciosów nożem w plecy.

Po upływie kilku godzin, przechodnie zauważyli przy drodze leżące bezwładnie ciało Ostalczyka i zawiadomili o tem najbliższy posterunek policji.

Ostalczyka odwieziono do szpitala św. Trójcy w Piotrkowie, gdzie wkrótce zmarł. Dochodzenie ustaliło, że sprawcą skrytobójczego mordu był mieszkaniec Starej Wsi, niejaki Leon Desput, którego aresztowano i osadzono w więzieniu piotrkowskim. Jak się okazało, Desput dopuścił się tego przestępstwa z zemsty. Bliższych szczegółów narazie brak.

Nowa fala redukcji w Ubezpieczalni Społecznej

Łódź, 30 grudnia.

(v) W związku z wypowiedzeniami pracy pracowników administracyjnych Ubezpieczalni łódzkiej, którzy zostali zaangażowani na nowych warunkach, część pracowników otrzymała tylko przedłużenie wypowiedzenia na dalsze 3 miesiące.

Pracowników administracji Ubezpieczalni łódzkiej, którym termin wypowiedzenia pracy kończy się w dniu 31 grudnia, jest kilkunastu. Mimo iż termin wypowiedzenia kończy się w poniedziałek, pracownicy ci nie otrzymali jeszcze „wyroku“ w sprawie ich przyszłego losu. Istnieje obawa, że zostaną oni zredukowani.

Ucieczka 5 więźniów z aresztu w Czarnym Dunajcu

Nowy Targ, 30 grudnia.

Onegdaj nad ranem z aresztów sądu grodzkiego w Czarnym Dunajcu zbiegło przez wywiercony otwór w suficie 5-ciu więźniów: Karol Domiszewski, Jan Gajdusik, przeciwko którym toczyło się śledztwo w sprawie kilku kradzieży i rozbojów, oraz Franciszek Szwed, Andrzej Styrozula „Hazią“ i Józef Bednarz „Klus“, którzy odsiadywali kary 6-cio miesięcznego więzienia za kradzieże.

Zarządzony natychmiast pościg doprowadził do ujęcia Jana Gajdosika. Poszukiwania za jego czterema towarzyszami w toku.

Noworoczny numer

„EXPRESSU“

ukaze się

WE WTÓREK,

Dn. 1 stycznia 1935 r.

w objętości

10 STRON

i zawierać będzie między innymi specjalną serję noworoczną

Pafa i Pafachona

Do numeru tego dołączony będzie bezpłatnie kartonowy

kalendarz ścienny na r. 1935

Cena numeru 10 gr.

Karjera artystyczna poświęciartowanej kobiety

Podczas występów Franchetty publiczność mdlała z przerażenia i dostawała ataków nerwowych. — Niesamowite produkcje uratowały ją od śmierci

(x) Franchette była najslawniejszą aktorką cyrkową. Występy jej budziły podziw na wszystkich arenach świata. Była ona kobietą, którą niemal co wieczór, ćwiartowano w oczach publiczności. Partner jej odcinał najpierw ręce, później nogi, a wreszcie głowę, a mimo to Franchette pozostawała cała i zdrowa. Widowni było tak realistyczne, krew z okaleczonego kadłuba wywoływała tak sugestywne wrażenie, że, obecnym podczas przedstawień, kobiety — mdlały, a mężczyźni dostawali ataków nerwowych. Franchette popisywała się swymi sztuczkami na całym świecie. W Brazylii, wskutek ataku serca kilku widzów, produkcje jej zostały surowo zabronio-

ne. Niezwykła aktorka popisywała się przed carską rodziną w Rosji i otrzymała od cara cenne upominki. Sława i olbrzymie zarobki zachęciły wiele osób do naśladowania jej. W Ameryce Południowej powstała konkurencyjna para aktorów, która również popisywała się takimi produkcjami. Gdy jednak, podczas jednego z występów młoda kobieta, naśladowczyni Franchette, uległa ciężkim obrażeniom, w następstwie których musiano amputować jej nogę, policja nie pozwoliła na popisywanie się tego rodzaju numerem na scenach amerykańskich. Prawo do występów miała tylko Franchette. Podczas wybuchu rewolucji rosyj-

skiej, Franchette bawiła właśnie w Rosji. W drodze do granicy, została schwytana przez władze bolszewickie i uwięziona. Bolszewicy urządzali kilkakrotnie przedstawienia cyrkowe, na które zjawiała się, pod silną strażą, Franchette i pokazywała swoje niezwykle sztuczki. To ją uratowało od śmierci. Po dłuższym pobyciu w więzieniu, została zwolniona i wróciła do Francji. Tragiczne przeżycia zniechęciły ją do dalszych podróży i sensacyjnych występów. Obecnie Franchette zapowiedziała, iż pisać będzie swoje pamiętniki, w których zdradzi technikę swych niezwykle tricków.

WOLNA TRYBUNA

PANI ZOFJA T. W SOSNOWCU. Droga Pani Zofjo, cierpliwości. To jedynie co mogą Pani w tej chwili poradzić, ale to jest jedynie najsluszejsze. Mąż Pani przechodzi obecnie krytyczny okres wieku męskiego, w którym trzeba się pożegnać z młodością. Prawie wszyscy mężczyźni w tym okresie czasu, zdradzają jakieś nieokreślone pragnienia i dążenia. Są to reminiscencje najwcześniejszego beztróskiego okresu młodości, ażeby po pewnym czasie, zrezygnować i wrócić na łono rodziny, jako najprzykładniejsi mężowie. Jak długo trwa taki okres przejściowy — to trudno przewidzieć.

W każdym razie w danym wypadku, nie jest on dla Pani groźny i nie przedstawia żadnego niebezpieczeństwa. Panna, X., o której Pani wspominała nie jest przecież jedyną, do której mąż Pani czuje pewien sentyment, a im więcej kobiet jest w życiu danego mężczyzny, tem lepiej, — albowiem jest to najlepsza gwarancja że... nie kocha żadnej. Sama Pani czuje przecież, że mąż Jej kocha ją wcale, uwielbia dzieci i rozumowo nie może nawet pojąć możliwości, rozstać się z Panią. Wie Pani o tem, ale niestety nerwy ostatnio wypowiedziały Jej posłuszeństwo i buntuje się Pani, przywodząc na myśl ambicje itp. rzeczy, które utrudniają życie. Niech Pani się weźmie w karby. Nie należy rozbiłać ogniska domowego, przesadną ambicją, i chęcią postawienia na swoim. I tak w końcu rozgrzywe pomiędzy innymi kobietami a Panią — zwycięży Pani, albowiem Pani zostanie i stanie się jedyną Panią serca i uczuć męża.

Proszę poskromić również swoje nerwy i na wiele rzeczy patrzeć przez palce. Powinna się Pani starać delikatnie zaabsorbować wolny czas męża swoją osobą. Niech Pani nie mówi mężowi, że należy się jeszcze Pani coś od życia, ale po kobiecemu, nie żądając, a prosząc, postara się, abyście częściej razem bywali. Zły sen minie i na horyzoncie Pani małżeństwa znów zabłyśnie radosne słońce.

PANI ZOFJA KL. W KALISZU. Droga Pani Zofjo. Dziękuję za miły liścik i życzenia. Cięsz się, że wszystko jest już w porządku i zmartwienia Pani minęły bez śladu. Dobrze się zatem stało, że okazała Pani wiele cierpliwości i wyrozumiałości. Obecnie spotkała Panią zasłużona nagroda za wszystkie Jej męki i zmartwienia. Życzę Wam obojgu wiele szczęścia.



Profesor greki i łaciny w roli... kucharki

Walka dwóch kobiet o serce utalentowanego mistrza sztuki kulinarnej. — Salomonowy wyrok sędziego amerykańskiego

(x) Miasteczko Barnstaple w Kalifornii, słynne ze swych plantacji owoców, przeżywało w tych dniach nielada sensację. W miasteczku tem mieszkało małżeństwo Romeo i Maggi Petrzilka.

Pan Petrzilka był nauczycielem greckiego i łaciny w prywatnej szkole dla dzieci zamożnych rodziców. Gdy kryzys daje się we znaki zarówno biednym, jak i bogatym, pan Petrzilka został zredukowany, a szkołę zamknięto. Naprawdę stał się o inne zajęcie. Pani Maggi była jednak z wykształcenia chemiką i pracowała w fabryce konserw, zarabiając dostatecznie na utrzymanie domu. Jej małżonek natomiast, bezrobotny Romeo siedział w domu i zajmował się prowadzeniem gospodarstwa. Ponieważ w Ameryce niema zasadniczo służby domowej, pan Petrzilka sam szorował, mył, wycierał kurze, zamiatał i... gotował.

To ostatnie zajęcie dawało mu wyjątkowe zadowolenie, gdyż pan Petrzilka, od dziecka już najlepiej czuł się w kuchni i jako mały chłopiec, nie odstępował swej matki, gdy ta przyrządzała posiłki. Romeo, miał zresztą w tym kierunku wybitny talent, a jego smakowita kuchnia słynęła na całą Kalifornię. Pieczyste, leguminki, sosy, wykwintne zupy i torty, słynęły w domach najlepszych gospodyń kalifornijskich, ze swego niedoścignionego smaku. Pani Maggi była zadowolona ze swego małżonka, który jako „gospodyni domu” okazał się niezastąpiony. — To też nielada sensację wywołała wiadomość, że Romeo wniósł... skargę rozwodową przeciwko swej żonie.

Pani Maggi oświadczyła, że nie chce zatrzymywać swego męża, wbrew jego wyrażonej chęci, prosi jednak o przyznanie jej 50 tysięcy dolarów tytułem odszkodowania za męża, który jest perłą domowego ogniska.

Podczas przewodu sądowego wyszły na jaw sensacyjne szczegóły historii małżeństwa. Oto pani Maggi zaprosiła pewnego razu do siebie, na obiad swą owdowią przyjaciółkę, bardzo bogatą panią dr. Mallart. Dr. Mallart zachwycona była znakomitą kuchnią swej przyjaciółki, tembardziej, że kobiety amerykańskie, przyzwyczajone do pospiesznej kuchni i szybkiego przygotowania potraw, nie mają naogół wiele okazji do zjedzenia dobrze przyrządzonych dań. Pani Mallart nie mogła zapomnieć o talencie bezrobotnego profesora łaciny. Przybywszy pewnego razu do domu Petrzilków, oświadczyła panu Romeo, że chętnie posłuży go, jeżeli uda mu się otrzymać rozwód. Pan Romeo zastanawiał się nad propozycją, ponieważ pani Mallart była starsza od jego żony i mniej pojętna, gdy jednak dowiedział się on, że druga żona chce mu podwyższyć tygodniówkę na wydatki gospodarskie o 30 dolarów, przytem sama posiada pięciocyfrowe konto bankowe, zdecydował się na zmianę żony i wniósł skargę rozwodową.

Sędzia, który znalazł się w prawdziwym kłopotcie, wydał jednak istic salomonowy wyrok. Kazał on mężowi pozostać przy swej pierwszej żonie, przytem zaproponował małżeństwu, ażeby przyjęli panią Jessie Mallart w charakterze

stałej stołowniczki, za opłatą 30 dolarów tygodniowo. Pani Mallart musi zaniechać wszelkich prób uwiedzenia małżonka pani Maggi.

Kosztowna manja angielskiego dziwaka

Osobliwa kolekcja okrętów i map, sięgająca czasów starożytnych, wartość tej kolekcji przekracza sumę stu milj. zł.

W Londynie żyje jeden z najbardziej oryginalnych dziwaków świata, August Macpherson, właściciel słynnej na cały świat „kolekcji morskiej”, oszacowanej na kilka milionów funtów angielskich. Zbiory te zawierają około dwunastu tysięcy przedmiotów związanych z morską i żegluga morską i są jedynym tego rodzaju zbiorom na świecie.

Ściany olbrzymiego gmachu na Cavendish Square w Londynie pstrzą się niezliczonymi płótnami i kartonami, przedstawiającymi piękne szkunery, dumne fregaty, melancholijne barki, klipery z wydeptymi białymi żaglami na tle lazuruwego nieba okręty pirackie, flotyle obu półkul świata i posępne galery, wprawiane w ruch potem i krwią niewolników... Znajdujemy tam zarówno statki starych nieistniejących już linii okrętowych, jak potężne jednostki bojowe „Niezwykłego Armady” lub olbrzymie, pływające pałace rzymskich cesarzy i arcymlionerów amerykańskich.

Zdawałoby się niemożliwym, aby jeden człowiek mógł dokonać tak olbrzymiego dzieła. W jednym z magazynów angielskich Macpherson opowiada o ciekawych kolejkach swego życia:

— Ojciec mój był sędzią w Kalkucie i kochał się w okrętach. To zamiłowanie udzieliło się również i mnie, jego najstarszemu synowi. Z czasem przeszło ono u mnie w namiętność i kiedy mój wielce prozaiczny fach — byłem bankierem — pozwolił mi zdobyć kilka milionów, — sprzedałem interes i zająłem się realizacją mego marzenia.

W tym też czasie ożeniłem się. Niebawem jednak rozpoczęły się kłótnie charakteru domowego. Żona moja uczuła się do żywego dotknięta i upośledzona w prawach małżonki moją manją kolekcjonerską i w końcu zapalała nienawiścią do wszystkiego, co miało jakikolwiek związek z moją „wariacką pasją”. Przyznaję, że zawiniłem, nie starając się opanować mej namiętności, która w rezultacie stała się przyczyną mej ruiny finansowej i pozbawiła mnie ogniska domowego. W istocie, po pewnym czasie stałem się ofiarą obłędu kolekcjonerskiego.

Począłem przebiegać szeroki świat w poszukiwaniu map morskich i obrazów. Za jedną taką mapę wielkości ćwiartki arkusza zapłaciłem blisko tysiąc funtów. Za mniej więcej taką samą cenę nabyłem mapę Szkocji, wykonaną w dwunastym wieku. Na mapie tej Szkocja przedstawiona jest jako prawidłowy czworobok i przy jej pomocy ówczesni żeglarze zawiłali do szkockich portów.

Kolekcja Macphersona zawiera między innymi setki obrazów, stalo-

Niezwykły wyrok sądowy zadowolnił całą trójkę i Romeo wyszedł z sali, trzymając pod rękę, z jednej strony panią Maggi, a z drugiej panią Jessie.

Szpital dla trędowatych w jaskini gry

Władze meksykańskie wypowiedziały wojnę demonowi hazardu

(x) Władze meksykańskie podjęły energiczną walkę z plagą gier hazardowych, które są niejednokrotnie przyczyną krwawych porachunków i zbrodni. W tym też celu, rząd wydał stanowczy rozkaz zamknięcia domów gry i skasowania wszelkich spelunek hazardu.

Niedawno zamknięte zostały dwa największe kasyna gry w Meksyku, a mianowicie: „Foreign Club” i „Debaselva”. „Foreign Club” był jednym z najelegantszych domów gry. Mieścił się we

Szpital dla trędowatych w jaskini gry

Władze meksykańskie wypowiedziały wojnę demonowi hazardu

wspaniałym gmachu, który otoczony był olbrzymim, starannie utrzymanym parkiem. Obecnie władze, chcą skorzystać z tego odosobnionego położenia kasyna gry i wydały nakaz urzędzenia tam szpitala dla... trędowatych.

We wspaniałych salonach, w których dawniej znajdowały ujęcie namiętności ludzkie, znajdują pomieszczenie nieszczęśliwi chorzy.

W innych klubach gry, urządzone zostają szkoły.

Sensacyjne doświadczenie amerykańskiego chirurga

Larwy — lekarstwem na złośliwą gangrenę. — Nowy wynalazek umożliwi leczenie gangreny płuc

W 1918 roku służył na zachodnim froncie amerykański lekarz Williams, przez którego ręce codziennie przewijały się setki rannych. Wśród tych ostatnich miały nieraz miejsce wypadki tak zwanej gangreny gazowej — straszliwej choroby, spowodowanej zanieczyszczeniem rany. W tych wypadkach tkanki stopniowo martwieją i chory ginie, rozkładając się za życia. Pewnego dnia do szpitala polowego dostarczono żołnierza, zarażonego gangreną, który przez dwie doby pozostawał bez pomocy lekarskiej.

Gdy doktor Williams spojrzął na ranę z początku ogarnęło go przerażenie spowodowane kłębowa robaków, otaczających uszkodzony organ ciała, później jednak, przyglądając się uważnie, skonstatował, że w tem miejscu, gdzie rana była pokryta falującą się warstwą robaków, nie pozostało nawet śladu po chorej tkance.

Chirurg dla celów doświadczalnych postanowił pozostawić pacjenta w tem położeniu jeszcze na 2 dni, tembardziej, że żołnierz nie miał nic do stracenia,

będąc już w stanie agonii. Po tym terminie okazało się jednak, że umierający wyzdrowiał, gdyż wylęgte w ranie robaki należały do pasożytów tak zwanych „nekroflagów”, pożerających tylko zmarłe komórki. Temu szczęśliwemu zbiegowi okoliczności żołnierz zawdzięczał swe ocalenie.

Powróciwszy do Ameryki dr. Williams zajął się poszukiwaniem larw, które mogłyby odegrać rolę sanitariuszy w zarażonych gangreną ranach. Wreszcie zatrzymał się on na pewnym gatunku południowo-amerykańskiej muchy, której larwy żywiąc się umarłymi tkankami, nie ruszają zupełnie zdrowych części ciała.

W następstwie swych badań dr. Williams zastosował te larwy w beznadziejnym wypadku gangreny płuc, przez wywołanie kilku żeber choromu. Po dostaniu się do wnętrza, kilka tysięcy robaków skwapliwie rzuciło się na porażoną część płuc po dwu dobach z gangreny nie pozostał ani śladu.

Dzieje grzechu

Nieszczęśliwa matka, która podrzuciła swemu uwodzicielowi półtoraroczne dziecko, opowiada sądowi swe tragiczne przejścia

Oskarżona, która z niemowlęciem na ręku, prosiła o łagodny wymiar kary — została przez sąd całkowicie uniewinniona

Lódź, 30 grudnia.

(gr) Pod drzwiami Stanisława Wiśniewskiego, zamieszkałego przy ulicy Drewnowskiej 37, znaleziono półtoraroczne dziecko, pleci żeńskiej, owinięte w szmaty i papier.

W mieszkaniu Wiśniewskiego znajdowała się wówczas matka i siostra. Niezwłocznie zanesiono porzucone dziecko do komisariatu policji, który skolei przesłał podrzutka do Żłobka. Mimo energicznych zabiegów, dziecko nie udało się utrzymać przy życiu. Mała dziewczynka zmarła po kilku dniach.

Przeprowadzone dochodzenie policyjne ustaliło, iż dziecko podrzuciła 33-letnia Józefa Osetek. Nieszczęśliwa matka została zaarrestowana, poczem wytoczono jej sprawę.

W dniu wczorajszym przed sędzią Wiśniewskim stanęła Osetkówna oskarżona z artykułu 200 k. k., który przewiduje za porzucenie dziecka i pozostawienie bez opieki karę do 5-ciu lat więzienia.

Na rozprawie sądowej wyszły jednak na jaw szczegóły, które aż nazbyt nierawieźliwie czyn nieszczęśliwej kobiety, a dzięki zobrazowaniu tragedji i przeżyć Osetkówny przez jej obrońcę adw. Leona Kanela, została ona całkowicie uniewinniona.

Józefa Osetek poznała przed dwoma laty Wiśniewskiego. Po kilku tygodniach zakochani zamieszkali pod jednym dachem i zdawałoby się, że wzajemnemu ich szczęściu nie stanie na przeszkodzie. Wiśniewski obiecywał, że niebawem wstąpi w związek małżeński. Osetkówna, ufna jego przyrzeczeniom, oddała mu się bez zastrzeżeń.

Owocem wspólnego pożycia była dziewczynka. Kiedy po upływie kilku miesięcy Osetkówna, znów poczuła, że zostanie matką. Wiśniewski porzucił swa kochankę i od tej chwili wszelki ślad po nim zaginął. Nieszczęśliwa mat-

ka dwojga dzieci znalazła się bez środków do życia.

Wątpła, wynędzniała, słaba i bez po karmu — z przerażeniem przyglądała się ukochanym dzieciom, którym groziła śmierć głodowa. Gdziekolwiek zwracała się, by dano jej prace, wszędzie spotykała się z odmową. Matce dwojgu, i to nieślubnych dzieci, trudno znaleźć zajęcie. Zrozpaczona i zniechęcona do życia, zdecydowała się na krok

ostateczny: dowiedziała się w biurze adresowem o miejscu pobytu Wiśniewskiego, ojca jej dzieci i o zmroku, podkradłszy się pod drzwi jego mieszkania pozostawiła starszą dziewczynkę.

Przesłuchana przez policję przyznała się do inkryminowanego jej czynu, wobec czego pociągnięta została do odpowiedzialności karnej.

Gehenne uwiedziona i porzuconej kobiety zobrazował przed sadem w

sposób wzruszający adw. Kanel, który ponadto wyjaśnił, iż porzucenie dziecka w rozumieniu art. 200 k. k., jest pozostawienie dziecka na pastwę losu, lub na łaskę losu ludzi, nie powołanych do sprawowania opieki nad podrzutkiem, czy to z racji obowiązku ustawowego, czy też z dobrej woli. W danym wypadku nieszczęśliwa matka „oddaje” ojcu dziecko, którego świetnym obowiązkiem jest lożenie na utrzymanie jego rodzzonego dziecka.

Oskarżona, z niemowlęciem na ręku, prosiła sąd o łagodny wymiar kary. obrońca wnosil o uniewinnienie z braku cech przestępstwa. Sąd przychylił się do jego wywodów i całkowicie uniewinnił oskarżoną.

Po ogłoszeniu wyroku sędzia poradził Osetkównie, by na przyszłość dziecka nie porzucała, gdyż przysługuje jej prawo doszukiwania się pretensyj na drodze cywilnej.

Wesola Noc Sylwestrowa

W SALONACH

„ROMA”

RESTAURACJI „ROMA” Piotrkowska 152

Moc niespodzianek i atrakcyj. Do tańca przygrywać będzie znakomity zespół pod dyr. KAZIMIERZA ENGLARDA, z nowym repertuarem. Nad ranem tradycyjny żurek z kielbasą. P. S. Uprasza się o wcześniejsze zamawianie stolików.

Otwarcie 44 piekarni

zamkniętych niedawno za stan anty-sanitarny. — Jeszcze tylko 6 piekarni nie zostało należycie odrestaurowanych

Lódź, 29 grudnia.

(k) Przed dwoma miesiącami podjęta została w Łodzi przez starostwo grodzkie walka przeciwko piekarniom, w których panują anty-sanitarne warunki.

Powołano do życia specjalne komisje, w skład których wchodził lekarze sanitarni, inspektor pracy, przedstawiciele cechu piekarzy i związku konsumentów, funkcjonariusze policji; oraz przedstawiciel starostwa, pod którego egidą komisje te sprawowały swoją działalność.

O rezultatach nocnych inspekcji, do konywanych przez komisje trzy razy tygodniowo pisaliśmy już kilkakrotnie. Co kilka dni z polecenia starostwa zamknięto cały szereg piekarni za ujawnio-

ne w nich brudy i nieporządki. Ogółem w okresie od 15 października do połowy b. m. zamknięto na terenie Łodzi ponad 50 piekarni.

W zakładach tych stwierdzono następujące wykroczenia: ciasto wystawiane było na deskach w pobliżu ścieków i kanałów, gdzie suszyło się zamiast w chłodniach, w wielu piekarniach brak było specjalnych śpichrzów do przechowywania mąki, szatnie dla personelu były wadliwie urządzone i utrzymywane w nieporządku, tynek z sufitu odpadał wprost na ciasto i t. p.

Po stwierdzeniu tych wykroczeń — zamknięto cały szereg piekarni i właści- cielowi ich dano termin do uporządkowania zakładów. Jak się obecnie dowiadujemy, wszystkie opieczetowane pie-

karnie zostały już należycie wyremontowane i pieczywo wypiekane w nich jest w warunkach sanitarnych i higienicznych.

Z ogólnej liczby 50 zamkniętych zakładów, z polecenia starostwa grodzkiego otworzono już 44. Tylko 6 piekarni nie zostało jeszcze należycie odrestaurowanych.

Jak widzimy więc, akcja starostwa grodzkiego dała należyty rezultat. Obecnie mamy pewność, że spożywane przez nas pieczywo wypiekane jest w warunkach sanitarnych.

Cennik przedświąteczny był przez zegany przez kupców detalicznych

Lódź, 30 grudnia.

(k) W okresie przed świętami Bożego Narodzenia, starostwo grodzkie w Łodzi delegowało na miasto specjalne lotne komisje, które miały kontrolować czy we wszystkich sklepach przestrzegany jest nowy cennik za artykuły spożywcze, ustalony w porozumieniu z przedstawicielami poszczególnych branż handlu detalicznego.

Jak się okazało, sprzedawcy ściśle trzymali się nowego cennika, czego najlepszym dowodem jest to, że komisje nie musiały ani razu ingerować.

Jest to zjawisko bardzo charakterystyczne, gdyż zwykle, w okresie przed świątecznym ludność padała ofiarą wyzysku nieuczciwych sprzedawców, pobierających ceny wyższe, od obowiązujących.

Pierścień z rubinem za... 20zł.

Oszust powędrował na 6 miesięcy do więzienia

Lódź, 30 grudnia.

(k) W dniu 17 października r. b. na ulicy Zachodniej, niedaleko lombardu miejskiego, do Franciszka Górzy z Ozorkowa podszedł jakiś mężczyzna, proponując nabycie pierścienia z wielkim rubinem za 20 złotych.

Ozorkowianin, który słyszał o oszustach, sprzedających bezwartościowe szkiełka jako drogie „klejnoty” oświadczył, że pierścień kupi, ale przed tem musi zasięgnąć opinii jakiegoś jubilera.

Jubiler, do którego się udali, orzekł, iż pierścień jest wykonany ze złota a kamień jest najczystszy rubinem. Nie mając teraz żadnych wątpliwości, Góra kupił pierścień, dając za niego tyle,

ile sprzedawca żądał — 20 złotych.

Gdy pokazał nabyty przedmiot znajomemu, ten mu oświadczył, że padł ofiarą oszusta, gdyż rzekomy klejnot jest bezwartościowym szkiełkiem. Góra złożył o tem zameldowanie w policji i tego jeszcze dnia sprytnego oszusta aresztowano. Okazał się nim Teofil Kartuszewski, notowany już kilkakrotnie za podobne oszustwa.

Jak się okazało, Kartuszewski, w ostatniej chwili, zdążył zamienić pierścionek z prawdziwym rubinem na inny, który zamiast klejnotu miał bezwartościową imitację.

Wczoraj Kartuszewski odpowiadał przed sądem, który skazał go na 6 miesięcy więzienia.

Dziury aptek

Dziś, w nocy dwurują następujące apteki: Sz. Jankielewicz (Stary Rynek 9), L. Sieckla (Limanowskiego 37), B. Gluchowski (Narutowicza 6), St. Hamburga i S-ki (Główna 50), L. Pawłowski (Piotrkowska 307), A. Piotrowski (Pomorska 91).

DR. MED.

M. TAUBENHAUS

CHOR. KOBIECE I AKUSZERKA

Zgierska 11,

tel. 246-09.

Przyjm. od 4—8 w. 30-2

LEKARZ - DENTYSTA

B. NUSBAUMOWA

przyjmuje od 3—7 po poł.

Piotrkowska 51

telef. 121-23

Poco pracować???

W roli gł. FLIP i FLAP wkrótce „Metro-Adria”

Kino-teatr

„MIRAZ”

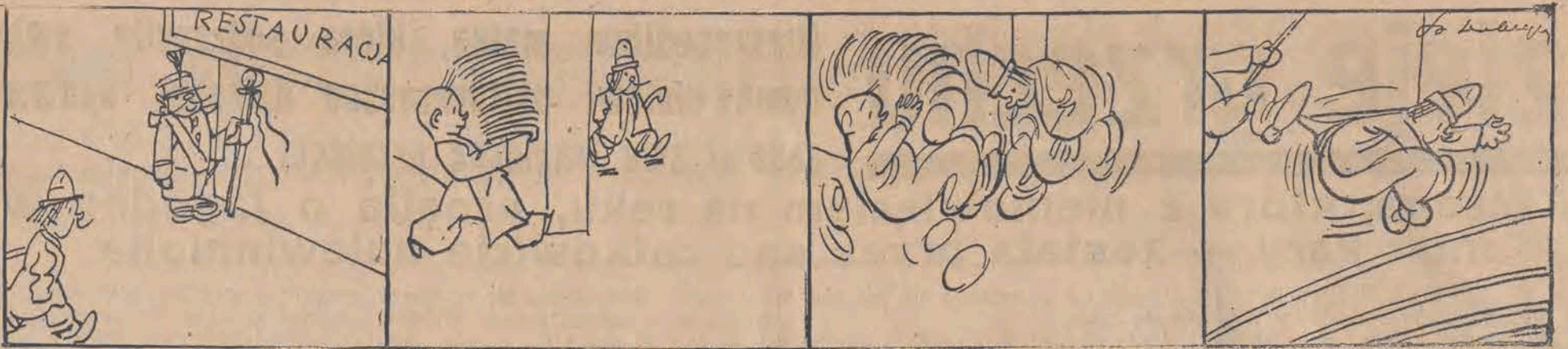
11. stopada 16 (Konstantynowska)
Sala dorze ogrzana

Dziś wspaniała premiera najpotężniejszego filmu prod. sowieckiej wytw. „Sojuz-Kino” w Moskwie

Katastrofa Czeluskina

Film — dokument, odzwierciedlający poświęcenie i wielki triumf nieustraszonych bohaterów z prof. Ottonem Schmidt'em na czele

PRZYGODY JASIA — KLEPKI



Głód dotkliwy skreca kizki.
Drecząc Jasia od godziny.
Postanowił zatem wstąpić
Na kotlecik z wieprzowiny

Bardzo śpieszy się pikolak.
Aby nakryć do wieczery
I z zmęczenia ledwo zipie,
Niosąc w ręku stos talerzy...

Mysząc czule o kotleciku,
Jasio wpadł na pikolaka!
Któżby przeczuł, Czytelnicy,
Że wynikiem heca taka?...!

Kiedy straty nie chciał pokryć
(Forsy nie miał — sprawa prosta)
Zwymyślano go, a potem
Jaś kopniaka jeszcze dostał!

Pod maską „pułkownika armji carskiej” grasował w Tarnopolu sprytny oszust

Tarnopol, 30 grudnia.

Od pewnego czasu grasuje na terenie Małopolski wschodni, jakiś osobnik, który pod różnym pozorami wyludza od ła twowiernych ludzi większe sumy pieniężne.

Przed paru dniami ukazał się on w Tarnopolu, gdzie przedstawił się jako b. pułkownik armji rosyjskiej, Mueller. Po trafił znaleźć w krótkim czasie wstęp do bogatszych domów, gdzie opowiadał o swym wygnaniu z Rosji, gdzie prowadził podobno akcję antybolszewicką. — Los jego podzieliło jeszcze 30 b. oficerów... Znajduje się obecnie w drodze do Warszawy, gdzie ma krewnego, lecz za brakło mu pieniędzy na dalszą podróż. Wzruszeni jego dołą — pożyczali mu nawni pieniądze...

Nadto oszust odwiedzał firmy tarnopolskie przedstawiając się za zubożalego inż. K. ze Lwowa i naciągał kupców na większe i mniejsze sumy.



Hallo! Tu radio!

PROGRAM ROZGŁOSIŃ ŁÓDZKIEJ
POLSKIEGO RADJA.

NIEDZIELA, 30 grudnia 1934 r.

9.00—9.03: Sygnał czasu i kolenda. 9.03—9.07: Muzyka (płyty). 9.07—9.22: Gimnastyka. 9.22—9.30: Muzyka (płyty). 9.30—9.40: Dziennik poranny. 9.40—9.45: Muzyka (płyty). 9.45—9.50: Chwilka pań domu. 9.50—10.00: Zapowiedź programu. 10.00—11.57: Transmisja Nabożeństwa z Krakowa. Po Nabożeństwie: Kolędy polskie (płyty). 11.57—12.03: Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa. 12.03—12.05: Wiadomości meteorologiczne. 12.05—12.15: Przegląd teatralny. 12.15—14.00: Poranek muzyczny z Filharmonji Warsz. Wykonawcy: orkiestra filharmoniczna pod dyr. Józefa Ozimińskiego, Maryla Krzywiec (śpiew) i Eugenjusz Maj (śpiew). W programie utwory Wagnera. W przerwie około godziny 13.00—13.15 „Na złoym Spiszu”, wygłosi Janina Strzelecka (pośladanka). 14.00—15.00: „Sławni soliści” (płyty). 15.00—15.15: Odczyt p. t. „Spożywajmy więcej baraniny” — wygłosi inż. M. Woźniński. 15.15—15.45: Muzyka lekka (płyty). 15.45—16.00: Odczyt spółdzielczy. 16.00—16.20: „Wieczorynka na wsi” — fragment z „Chłonów” Reynolda. 16.20—16.45: Recital fortepianowy Olgi Martusiewiczówny. 16.45—17.00: „Rosnąca choinka” — opowiadanie dla dzieci starszych, pióra Mieczysława Jarosławskiego. 17.00—17.50: Polska muzyka ludowa w wyk. orkiestry pod dyr. Stanisława Namysłowskiego. Zapowiada Henryk Ładosz. 17.50—18.00: „Wyspa mgieł i wichrów” — o książce inż. Centkiewicza (z cyklu „Książka i Wiedza” mówić będzie dr. Marjan Stępowski. 18.00—18.45: Teatr Wyobraźni nadaje słuchowisko p. t. „Cichy wieczór w swoim kółku”,

pióra Romer-Ochenkowskiej. (Tr. z Wilna). 18.45—19.00: Odczyt z cyklu „Życie młodzieży”. 19.00—19.05: Odczyt. progr. na dzień następnny. 19.05—19.20: Feljton aktualny. 19.20—19.28: Muzyka (płyty). 19.30—21.10: „Od Straussa do Lehara” — koncert muzyki lekkiej. (Transm. z Wiednia). 21.10—21.20: Dziennik wieczorny. 21.20—21.25: Jak pracujemy w Polsce. 21.25—22.00: „Na wesolej lwowskiej fali”. 22.00—22.15: Skrzynka pocztowa techniczna — korespondencje bieżąca omówi i porad technicznych udzieli Wacław Frenkieł. 22.15—22.20: Koncert reklamowy. 22.30—22.45: Wiadomości sportowe ze wszystkich rozgłośni P. R. 22.45—23.00: Mało znane utwory symfoniczne francuskich kompozytorów (płyty). 23.00—23.05: Komunikat sportowy z Poznania. 23.05—23.15: Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej. 23.15—23.50: Koncert popularny w wykonaniu orkiestry symfon. P. R. pod dyr. J. Ozimińskiego i Helena Lipowska (śpiew).

AUDYCJE ZAGRANICZNE.

20.00. SZTUTGART. Audycja ku czci Holberga. 20.00. WROCŁAW. Komedja ludowa. 20.00. FRANKFURT. Wesole radjoscenki. 20.00. MOSKWA (WCSPS). Wieczór taneczny. 20.20. Kaunas Koncert wiecz. 20.30. BELGRAD. Koncert wiecz. 20.30. PRAGA. Koncert symfoniczny. 20.40. LIPSK. Sluchow, muzyczne. 20.45. RZYM. Wieczór Offenbacha. 20.45. PALERMO. „Ideale” — operetka Tosiego.

Nowy Edgar Wallace Bez medjów i wirujących stolików

Niema ludzi niezastąpionych. Okazało się, iż najgenialniejszy autor powieści kryminalnych, Edgar Wallace, również znalazł godnego następcę.

Może nawet godniejszego. Już w najbliższym czasie ukaze się w popularnym tygodniku „C. T. P.” sensacyjna powieść Edwarda Walickiego, p. t. „Tajemniczy wampir”. Powieść ta przewyższa o całe niebo sensacje wallacowskie.

Obecnie, jeszcze przez kilka dni, znajduje się w sprzedaży powiększony, świąteczny numer C. T. P., zawierający powieść p. t. „Sprzedajne dusze”, z za kulis szpiegostwa przemysłowego.

KUSZE DO ŁÓDZ
REKLAM GAZETOWYCH
CENNIKÓW PROSPEKTÓW
ZDJĘCIA FOTOGRAFICZNE
DIA CEŁÓW REPRODUKCJI
RYSYNKI, PROJEKTY REKLAMOWE
LUDYAWNICZE WYKONYWA
R. Borkenhagen 100

Mieczysława Łuczewska

Przekleństwo wieków

Powieść współczesna

— Tak... i pewno w obawie przed tobą skryła się do jakiegoś kata.

— No, już ja jej teraz nie pójde szukać i nie mam sił do tego, ale ty, Aniolo, ty mogłaś na to pozwolić?

W głosie jego drżał wyrzut.

— Marta powinna cię szanować, to twoja wina, że nie potrafiłaś zjednać sobie w jej sercu tego uczucia. Wiesz, że ja prawie stale jestem poza domem... Trudno mi o wszystko myśleć. Widzę, że nie zgodzicie się nigdy.

— Marta jest bardzo zła, Henryku. Powinieneś stanowczo oddać ją na poprawę.

Jaworski pomyślał chwile, wahając się w przyznaniu racji żonie. Nie czuł się w tym dniu zdolnym do jakiegoś przedsięwzięcia. Po kolacji znów czytał gazety, ale jego niepokój o Martę wzrastał. Uspakajał w duchu samego siebie, że córka ukrywa się w szopie, a jutro wróci do domu i przeprosi macochę. — Nawet nie przypuszczał, że mogło być inaczej. Już nieraz zdarzały się podobne wypadki. Nazajutrz rano przed wyjazdem na służbę zajrzał do szopy. — Marty nie było. Niepokój Jaworskiego podniósł się, jak wzburzone fale. Ogarnęły go złe przecucia. Na służbę pojechał zupełnie przygnębiony, powierza jąc żonie misję odszukania córki. Aniela ogarnęła bezradność. Daremnie wypytwała wszystkich w okolicy o Martę. Władze bezpieczeństwa wobec ogłoszonej wojny nie zajmowały się takimi drobiazgami.

Wieczorem Jaworski wpadł do domu tylko na chwilę. Został zaciągnięty do służby. Dostęp do Warszawy stał się dla ludności cywilnej zupełnie niemożliwy wobec czego Aniela opuściła ręce, nie mogąc się otrząsnąć z okropnych wyrzutów, które rzuciły się na jej umysł z nieopisaną zawziętością.

IV.

Marta daremnie siliła się na powstrzymanie łez. Gdy tłum ludzi wypchnął ją z peronu na ulicę Warszawy, przeraziła się tego wielkiego miasta i swego w niem osamotnienia. Całą potęgą dziecięcej woli tłumila wybuch przerażenia przed tym strasznym potworem, któremu dano imię wielkiego miasta.

W głowie czuła tylko zbita masę chaosu, który powiększał hałas uliczny i tłumy przechodniów. Postanowiła iść przed siebie. Nie szła, płynęła z falą ludzi. W tej chwili pojęła grozę swego położenia. Nie znajdowała w swym dziecięcym umyśle innego wyjścia, jak udanie się do ciotki. Drżała na samą myśl spotkania z ciotką, lecz nie było innej rady. Pierwszy raz w życiu poczuła konieczność ulegania złemu losowi. Chwilami ból szerczący się w dziecięcym sercu przechodził w głuchą i osłabłą rozpacz. Łzy dużymi kroplami przesłaniały wzrok dziewczynki i spływały na drobna twarzyczkę. Ludzie przechodzili szybko, zajęci sobą, obojętni na wszystko. Rozpacz Marty poczęła zwolna przybierać ceche smutnej rezygnacji. Tak dotarła do Marszałkow-

skiej, ale stanawszy na rogu nie wiedziała w którą udać się stronę. Zaczęła jakiegoś przechodnia.

— Proszę pana, gdzie to na Świętokrzyską?

Oburzył się, że go zatrzymanc.

— Prosto przed siebie!

I poszła dalej. Marta ze ściśniętym sercem szła prosto przed siebie jeszcze bardziej przerażona. Nagle oczom jej ukazał się napis ulicy, do której dażyła. Serce Marty ścisnęło się, a potem zabiło tak gwałtownie, że przystanęła na chwilę, rozglądając się dokoła. Warszawa czyniła na niej coraz silniejsze wrażenie strasznego, kamiennego potwora. Wielkość domów przytłaczała ją, dusiła. Ulice wydłużały się w nieskończoność. Uszła kilka kroków Świętokrzyską i przystanęła. Teraz już pamiętała, w którym miejscu znajduje się sklep ciotki. Podeszła pod samą wystawę.

Przed oczami jej zarysowały się przez szybę zastawione w trójkąty mydła, torby z cukrem lub obrzymie, stożkowe głowy cukru i soli, różne pudelka i słoiki.

Serce dziewczynki biło coraz gwałtowniej. Minęła godzina, dwie, a ona w dalszym ciągu kręciła się przed sklepem, prawie upadając z osłabienia i głodu. Może nie miałaby odwagi wejść do środka sklepu, lecz w pewnej chwili na progu stanęła wujostwo. Nie zdążyła uciec z przed wystawy.

— Spójrz, Maniu, czy to nie Marta Jaworskich?

— Ależ to ona! Marto! — zawołała pani Słupska.

Dziewczynka drgnęła i podeszła do stojących. Wybiła decydująca chwila. Pocałowała rękę ciotki i jej męża.

— Co ty tu robisz? — zdziwili się. Marta zaczęła grać swoją dobrze przygotowaną rolę.

— Ojciec w przejeździe do Wilna zabrał mnie do Warszawy, bo chciałam się zobaczyć z wujostwem, a w powrotnej drodze wstąpił po mnie.

Słupska zdziwiła się.

— Na taki czas pojechał do Wilna?

Czy nie słyszeliście, że ogłoszono wojnę?

Marta nie wiedziała, naprawdę dla czego ciotka z takim przerażeniem wypowiedziała ostatni wyraz, ale nie chciała jej niczem urazić, więc odparła grzecznie:

— My nie słyszeliśmy o żadnej wojnie, ciociu.

— To dziwne, że tak blisko od Warszawy nie dosięgły jeszcze straszne wieści.

— Straszne? — powtórzyła Marta z podziwem.

— Moje dziecko, czy może być coś okropniejszego nad wojnę? Rozpocznie się istna rzeź. Włosy stają na głowie. Ale skoro już przyjechałaś, to wejdź dalej, przecież nie zostaniesz na ulicy. — Marta odetchnęła z ulgą, Słupska mówiła dalej:

— Nawet będziesz mi potrzebna i gdybyś zechciała mogłabyś zostać dłużej. Nasz sklep idzie, dzięki Bogu, niezłe, a strach jest brać do pomocy obcych. Przydałabyś się do ważenia, a może nawet sprzedawania. Może jesteś głodna?

Marta wstydziła się przyznać.

— Nie, dziękuję cioci...

— No to już razem zjemy kolację — zgodziła się Słupska, zajmując miejsce za kontuarem.

Marta usiadła w kacie i czuła się już spokojniej. Zawsze miała dach nad głową. Słupska już nie zwracała na nią uwagi zajęta klientelą.

Sklep rzeczywiście cieszył się powodzeniem. Prawie bez przerwy był napelniony ludźmi.

Jedni wchodzili, drudzy wychodzili. Na wszystkich ustach był wyraz „Wojna”. Brałał ludzi z sobą, zadziergał nawet między zupełnie obcymi węzeł sympatii i przyjaźni. Marta przysłuchiwała się i dochodziła do przekonania, że to naprawdę musi być coś strasznego ta wojna, o której ludzie mówią z takim przerażeniem.

(Dalszy ciąg jutro).

Co przyniesie ludzkości rok 1935

Żywiolowe katastrofy i sensacyjne wynalazki. — Astrologowie nie przewidują wybuchu zawieruchy wojennej

(x) U schyłku starego roku, astrologowie, astronomowie i jasnowidze, starają się dociec, co nam przyniesie Nowy Rok, czy będzie lepszy od poprzedniego, czy też obfitować będzie w przykre niespodzianki.

Rok 1935 zapowiada się jednak niepomyślnie.

Według zdania astrologów i jasnowidzów, będzie to rok żywiolowych katastrof i najrozleglejszych nieszczęść, które dadzą się we znaki znekanej ludzkości. W początkach roku spodziewać się należy poważnego trzęsienia ziemi, któremu nawiedzona zostanie Japonia. Katastrofa ta spowoduje tragiczną śmierć wielu ludzi. Ponadto przewidywany jest również wybuch wulkanu Krakatau, również połączony z ofiarami w ludziach. Gwałtowny cyklon będzie szalał na zachodnich wybrzeżach Ameryki, w Holandii nastąpi powódź, a katastrofa górnicza w zagłębiu Saary.

W połowie nowego roku, największy

angielski statek powietrzny ulegnie zagładzie, a w katastrofie kolejowej porażą życie dwóch najwybitniejszych mężów stanu Europy. Katastrofy te będą miały miejsce: jedna na terytorium Francji, w pobliżu Paryża, a druga w Austrii.

Gwiazdy wróżą śmierć w roku 1935 amerykańskiemu królowi nafty i jednemu z władców europejskich. Wojny w myśl przepowiedni, nie należy się obawiać. Nowy Rok nie przyniesie nam za-

wieruchy wojennej, wbrew twierdzeniom pesymistów.

Rok 1935 będzie pomyślny dla wiedzy. W laboratoriach uczonych zajdą poważne zmiany, a ludzkość zubożać się kilkoma sensacyjnymi wynalazkami.

Przedewszystkiem znajdzie się nareszcie sposób na rozłożenie atomu, który to wynalazek będzie miał doniosłe znaczenie dla przemysłu. Wynalazek rozbitcia atomu dokonany będzie w Ameryce przez nieznanego dotychczas,

skromnego pracownika wiedzy.

W Anglii powstanie fabryka „helikopterów”, nowych środków lokomocji powietrznej, zaś w Ameryce zorganizowana zostanie poczta raketowa i pierwsza fabryka taksówek samolotowych.

Promienie słoneczne zostaną zamienione wreszcie na energię elektryczną, a w Paryżu otworzy się pierwsze kino plastyczne. Jeden z lekarzy wiedeńskich znajdzie serum przeciw rakowi.

Podarunki, których nie przyjął książę Kentu

Hojne upominki ślubne z całego imperjum brytyjskiego, przeznaczone dla pary królewskiej, odesłano spowrotem ofiarodawcom

(z) Dwa tysiące siedemset Anglików doznało ostatnio największego bodaj rozczarowania w swym życiu. Dumni z mniej lub więcej cennych upominków, przesłanych młodej parze królewskiej z okazji ślubu, otrzymali z kancelarii królewskiej utrzymaną w grzecznym to-

nie okólnik, zawiadamiający ich o tem, że upominki te skierowane zostały spowrotem pod adresem ofiarodawców.

W myśl tradycji, członkowi angielskiego domu królewskiego wolno przyjmować prezenty jedynie od swych osobistych przyjaciół i wysoko posta-

wionych osobistości. Wyjątki stanowią przedstawicielstwa poważnych związków i stowarzyszeń, przyczem w każdym poszczególnym wypadku wymagane jest uzyskanie zezwolenia króla.

Liczba „poszkodowanych” jest tym razem wyjątkowo duża, ponieważ — jak wiadomo — fakt zaślubin syna króla angielskiego, księcia Kentu, z księżniczką Maryną, wywołał nie tylko w kraju, lecz i we wszystkich dominjach odruch szczerej radości.

Szereg ofiarodawców wezwany został do osobistego podjęcia swych prezentów: siedem zapelnionych po brzegi ciężarowych aut odstawiło mniejsze i większe dary z pałacu Saint - James na pocztę, skąd, zaopatrzone w uprzejme pismo, wywołujące w imieniu młodej pary żal spowodowany niemożnością przyjęcia upominku — wysłane zostały na wszystkie krańce imperjum brytyjskiego.

Dwadzieścia siedem osób w najlepszej wierze przysłało księciu Kentu piękne fotele biurkowe, harmonizujące w kolorze i wykonaniu z jego antycznym biurkiem, stanowiącym prezent wujka młodego ulubieńca. Jeden z tych foteli nadszedł aż z południowej Afryki i zwrócony został ofiarodawcy na rachunek księcia.

Poza tem do pałacu nadeszły aż trzy tuziny najelegantszych krzesel, przeznaczonych do pokoju jadalnego młodej pary. Najcenniejszy prezent pochodzi od stu osobistości z arystokracji najwybitniejszych przedstawicieli City, którzy ofiarowali wspólnie piękny komplet srebra, ozdobiony herbem książęcej pary.

Większość nadesłanych darów obejrzał książę Kentu osobiście, stwierdzając, czy ofiarodawcy są mu osobiście znani. Nie ulega wątpliwości, iż księciu chwilami żal się robiło, że nie może zatrzymać pięknej wazy, cennych przybory do pisania lub innych okazów. Gdyby wolno mu było, książę posiadałby 74 złotych piór wiecznych i 12, przeznaczonych na 1935 rok pamiętników. Pewien amerykański wielbiciel księżniczki przysłał pamiętnik z niezbyt skromną prośbą o jego zwrot „gdy spełni już swe przeznaczenie”. Nie przyjęto również trzydziestu par pantofli, pięknie haftowanych na jedwabiu, ze strusich piór, z gro nostajów i t. p. Kilkaset kobiet pragnęło zaopatrzyć buduar młodej księżniczki, przysyłając jej najrozmaitsze kosmetyki i magiczne wody.

Niemalże wesołości wywołały w pałacu Saint - James liczne maskotki i amulety, które napłynęły z całego świata. Nóżka zajęcza miała zastąpić eliksir miłości, preparowany odcisk — zapewnić wieczną urodę, zaś kolekcja guzików, trzykrotnie przez ofiarodawcę zgubionych i odnalezionych — niewyczerpane i nieskończone godziny miłości. Pewna wieśniaczka grecka przysłała księżniczce Marynie swą suknię ślubną, owoc wieloletniej pracy, jakaś Irlandka — swój pierścień zaręczynowy. I wreszcie książę otrzymał aż trzy obrączki z życzeniem, aby przyniosły mu więcej szczęścia, niż ich dotychczasowym właścicielom.

Wysoki sędzieli...

Czy należy przedstawiać się wszystkim w tramwaju?

Grzeczność jest jedną z najpiękniejszych zalet człowieka, nie wolno jednak doprowadzać jej do przesady, może to bowiem spowodować bardzo przykre skutki. Doświadczył tej prawdy na sobie wyrafinowane grzeczny pan, Andrzej Ladys, kandydat na mistrza sztuki rzeźniczej.

Korzystając z taniej przejazdki do stolicy w dniu 11 listopada, pan Ladys wsiadł bez namysłu, nie za to z biletem do pociągu i po upływie pewnego czasu znalazł się na bruku warszawskim. Będąc z natury człowiekiem praktycznym, postanowił od razu poznać wszystkie powaby stolicy i w tym celu wstąpił do baru „Pod Setką”.

Co było potem, dowiemy się najdokładniej z wiernego stenogramu rozprawy w sądzie grodzkim, przed którym stanął p. Ladys, jako oskarżony o zakłócenie spokoju publicznego.

— Czy oskarżony przyznaje się do winy? — zapytał sędzia po przeczytaniu protokołu zająścia i zbadaniu personalii.

— W żaden żywy sposób, proszę wysokiego sądu... — odparł z 45-stopniową mocą p. Ladys, utrzymując z wysiłkiem równowagę — Żeby nie wysokie koszty komunikacji kolejowej, tobym sprowadził z mojego miasta całą furę świadeków, któreby tu, przed wysokim obliczem wyroku sądowego zaświadczały, że Ladys Andrzej, znaczący się ja, jest chłopak grzeczny, chociaż sierota okrągła od urodzenia... Dla mnie, proszę wysokiego sądu, grzeczność — to można powiedzieć, pierwszy numer hipoteki... Jak mi raz przyszło trzepnąć Józia Kowalszczaka w przednie uszki, to na drugi dzień nie omieszkałem z bukietem w rękę pójść do szpitala, gdzie wyżej pomieniony Kowalszczak w betach spoczywał, żeby go przeprosić... Ja doprawdy nie wiem, jak to się stało i proszę o uniewinnienie...

Tu p. Ladys otarł z oczu łzę rozczulenia i skłonił się grzecznie sędziemu.

— O uniewinnienie będzie pan prosił później, narazie niech pan opowie o zająściu w tramwaju... — rzekł sędzia.

— Zająścia żadnego nie było, proszę wysokiego sądu, tylko było tak: jakem wyszedł z baru „Pod Setką”, to wsiadłem do tramwaju, żeby pojechać do Wołtysiów, które to na Woli w charakterze moich krewnych mieszkała... I jak tak stoję w tramwaju, to czytam te różne nowe ogłoszenia, żeby być grzecznym dla pasażerów i dla konduktora, żeby mówić „Dziękuję” i „Przepraszam” i żeby starym ropielem płci żeńskiej, czyli damom miejsce dawać... To mnie się wstyd zrobiło, że zapomniałem o grzeczności, a to z przyczyn alkoholu, czyli wyrobów państwowych... Tożem zaraz na przystanku wyszedł z tramwaju i wsiadłem w drugi, żeby ten błąd naprawić... I tak, jak wsiadam, mówię do konduktora: Szanowny funkcjonariuszu stoteckiego tramwaju, jestem Ladys Andrzej, niech mi pan przedstawi wszystkim pasażerom, bo to niegrzecznie jest wejść do pomieszczenia między ludzi i nie przywitać się z każdym... To on mnie mówi, że tramwaj to nie salon, że się przywitać z każdym lednem nie

Humor niedzielnny

Burmistrz w Pipidówku zaprosił panów rajców do siebie na kolację. Po kolacji podnosi się jeden ze starszych panów i stuknąwszy w kieliszek, powiada:

— Szanowni panowie!... Poznaliśmy przed chwilą wielką prawdę życiową, która, niestety, nie wszystkim jest dostatecznie znana. A prawda ta polega na tem, że kobieta niekoniecznie musi być piękna, niekoniecznie musi być również mądra, ale musi umieć gotować, moi panowie!... Dowiodła nam dziś tego nasza kochana pani burmistrzowa, a więc niech żyje!...

Pimśtokowski przyjeżdża po raz pierwszy do Mysiej Wólki. Zatrzymuje się w jedynym, małym hoteliku. Portjer pokazuje mu nędzny pokój.

— Ależ, panie!... — burza się Pimśtokowski — Przecież tu wygląda jak w celi więziennej! — Możliwe... — odpowiada spokojnie portjer — Ja jeszcze w więzieniu nie siedziałem, to nie wiem!...

Korzystając ze światła, pan Antoni wybrał się na kilkudniowy urlop za Krakowem. Zainstalował w swojej wprawnej pięknie położonej wsi, zwraca się do jednego z napotkanych wieśniaków:

Z Moskwy do Paryża w domowych pantoflach

Rekord 50-letniej francuzki, która pieszo przebyła prawie całą Europę

(x) Wszystkie możliwe rodzaje rekordów zostały już zdaje się wynalezione, wypróbowane i pobite. Jednak rekord marszu w pantoflach domowych, pobiła bezsprzecznie pewna 50-letnia Francuzka.

Jako młoda kobieta przyjechała ona

do Moskwy i tam została zaskoczona przez wojnę, a następnie rewolucję. Brak środków materialnych i trudność w otrzymaniu dokumentów, uniemożliwiły jej powrót do ojczyzny. Wreszcie, po wielu latach ciężkiej pracy, udało się jej zebrać niewielkie oszczędności oraz otrzymać paszport i potrzebne wize.

Z Moskwy wyruszyła ona do Paryża, gdzie posiada syna, którego dawno już nie widziała. 50-letnia kobieta wraca pieszo do kraju, albowiem nie może sobie pozwolić na drogą podróż koleją.

W początkach bieżącego roku, opuściła ona Moskwę i przeszła przez całe Z. S. R. R., kraje bałtyckie, Kłajpedę i Prusy Wschodnie. Przed kilku tygodniami bawiła w Berlinie, a obecnie osiągnęła już Hannover.

50-letnia Francuzka maszeruje w pantoflach domowych, nie dlatego, że jest ofiarą zakładu, czy też pragnie na siebie zwrócić uwagę. Wędruje tak, albowiem przyzwyczajona jest do miękkich pantofli, które nosiła przez całe życie, pod czas ciężkiej pracy i noga jej w obuwiu skórzanem czułaby się skrepowana.

Niestety, dla niezrozumiałych dla nas powodów, p. Ladys nie został uniewinniony i będzie musiał zapłacić 30 złotych grzywny...

PONURA SPOWIEDŹ ŻONOBÓJCZY W TORUNIU

Widmo eksmisji zrodziło w umyśle bezrobotnego straszny plan. — Wstrząsające sceny w piwnicy w obliczu wykopanego grobu „Olku, to ty mnie zabijasz!...”

Toruń, 30 grudnia.

Wczoraj odbyła się przed Sądem Okręgowym w Toruniu rozprawa karna przeciwko Zielińskiemu Antoniemu, zamieszkałemu przy ul. św. Ducha nr. 19, oskarżonemu o zabójstwo swej żony Marji, będącej w siódmym miesiącu ciąży.

Zbrodniarz zwał swą ofiarę do piwnicy i tam zabił ją uderzwszy młotkiem w głowę. Po dokonaniu zbrodni wrzucił trupa do uprzednio przygotowanego dołu, który zasypał ziemią.

Trybunałowi przewodniczył sędzia Krupka, oskarżał prokurator Walecki, bronił oskarżonego adwokat Wroński.

Po otwarciu przewodu sądowego i odczytaniu aktu oskarżenia przystąpiono do przesłuchania mordercy. Zieliński jest z zawodu robotnikiem, liczy lat 28. Na rozprawie oskarżony przyznał się do winy i opowiedział dokładnie przebieg swego strasznego czynu.

Jak zrodziła się zbrodnia

Plan zabójstwa — zeznał — powstał naskutek nędzy, spowodowanej brakiem pracy i częstych z tego powodu kłótni z żoną. Myśl żonobójstwa trwała w nim już w czerwcu b. r., jednakże z wykonaniem zbrodni zwlekał, gdyż brak mu było odwagi. Ostatniej nocy przed morderstwem poszedł z żoną na spacer. Był wtedy pogodnie nastrojony, lecz nagle przypomniał sobie o eksmisji.

Uprzątnął sobie, że podczas zimy pozostanie bez chleba i dachu nad głową. Tragiczna wizja przyszłości nie dała mu spokoju. Ostatniej nocy przed zbrodnią nie spał i wtedy

DOJRZAŁO POSTANOWIENIE ZABÓJSTWA.

Nazajutrz rano, w poniedziałek, poszedł, jak zwykle, po mleko i przygotował żonie śniadanie. Sam nic nie jadł, gdyż był bardzo podniecony.

Około godz. 8 rano poszedł do piwnicy, gdzie wykopał dół. Praca ta szła mu z trudem, gdyż piwnica wyłożona była kamieniami. Kiedy dół był przygotowany, wezwał żonę, by poszła z nim do piwnicy, gdyż postanowił skraść sąsiadowi węgiel. Żona, która miała stać na czatach, nie przeczuwając nic złego, udała się z nim do piwnicy, trzymając w ręku świecę.

Gdy stanęła we drzwiach Zieliński uderzył ją młotkiem w głowę. Nieszczęśliwa kobieta padła z jękiem na ziemię i błagalnym głosem oświadczyła:

JEZUS MARJA, OLKU, TO TY MNIE ZABIJASZ!

Zieliński nie zważał na słowa na pół omdlejącej żony, zawłókł ją dalej do piwnicy i tu kilku dalszymi uderzeniami młotka w głowę dobił ją. Następnie wsunął stygnące jej zwłoki do dołu i przysypał ziemią.

Po dokonaniu tego strasznego czynu udał się na górę do swej bratowej, zamieszkałej w tym samym domu, z dwuletnim dzieckiem, i oświadczył, że żona poszła do znajomych na Podgórz. Po przenocowaniu u niej przeniósł tam następnie różne rzeczy ze swego mieszkania, gdyż mieszkanie odstąpił innej

osobie, ponieważ oczekiwał eksmisji. — Narzędzia zbrodni wyniósł na strych. Następnie wziął od bratowej 20 złotych, rzekomo na podróż do żony, która udać się miała do Częstochowy.

W mieście spotkał brata swego, z którym udał się na wódkę. Tam przy kieliszku przyznał się do zabójstwa żony i nadmienił, że sam chce popełnić samobójstwo.

Cynizm mordercy

Zieliński nie brał jednak na serio owych słów, gdyż nazajutrz udał się z bratową do sklepu, gdzie kupił sobie obojwie, bieliznę i ubranie. I gdyby nie

poczucie obowiązku brata, który doniósł o wszystkim policji, zbrodnia ta nie prędko wyszłaby na światło dzienne. Gdy zbrodniarz wrócił z miasta z bratową do domu z zakupami, zastał tam już policję.

Po zeznaniach oskarżonego przystąpiono do przesłuchania świadków.

Pierwszy zeznał świadek Szuproczyński, przodownik policji śledczej. Oświadczył on, że dnia 5 grudnia przyszedł do niego Z. Zieliński, brat oskarżonego i zameldował o zbrodni brata. Udał się zaraz wraz z prokuratorem i sędzią śledczym na miejsce zbrodni, gdzie rozpoczęli szukać trupa. Okazuje się, że szukano w nieodpowiednim

miejscu. Sprowadzono więc oskarżonego do piwnicy, który im wskazał grób żony. Prosił by go czempredziej wyprowadzono, gdyż nie chce patrzeć na trupa zamordowanej żony.

Po przesłuchaniu brata oskarżonego Zielińskiego i jego żony, którzy nie nowego do sprawy nie wnoszą, obrońca postawił wniosek o zbadanie stanu umysłowego oskarżonego.

Sąd wniosek ten odrzucił i udzielił głosu prokuratorowi, który wnoszą o karę śmierci.

Sąd po krótkiej naradzie ogłosił wyrok skazujący żonobójcę na dożywotnie więzienie i pozbawienie praw obywatelskich.

Rodzina Maczugi u łoża konającego

Echa straszliwej ucieczki. — Matka, brat, siostra i narzeczona przybyli do Rzeszowa, aby pożegnać się z bandytą.

Inowrocław, 30 grudnia.

W związku z ucieczką niebezpiecznego opryska Maczugi z więzienia w Rzeszowie, dowiadujemy się o dalszych rewelacyjnych szczegółach.

Precyzyjnie przygotowany plan ucieczki został, jak krąży wersje, uplanowany wspólnie z sąsiadkami bandyty pozostającymi na wolności.

Maczuga uciekał w kierunku ulicy Kraszewskiego. Biegając w ul. Podzamcze, usiłował on dotrzeć do oczekującej go tam fury, która miała mu umożliwić dalszą ucieczkę.

Na szczęście, — dzięki szybkiej orientacji władz więziennych, plan nie udał się i postrach Małopolski środkowej został ujęty.

Na wieść o ucieczce bandyty z więzienia i ciężkim jego zranieniu, przybyła do Rzeszowa cała jego rodzina, rekrutująca się z matki - staruszki, brata, siostry oraz narzeczonej, celem uzyskania widzenia się z rannym.

Początkowo nie mogli oni uzyskać pozwolenia i z tego powodu matka wpadła w rozpacz. Ze spazmatycznym płaczem zaczęła głośno narzekać, że **WŁADZIA JEJ STARE OCZY JUŻ PEWNO NIGDY NIE ZOBACZA...**

Uspokoili się dopiero w kilka godzin później, gdy uzyskała wreszcie zezwolenie na widzenie się ze swym synem.

Starszy brat Maczugi, Kazimierz, oświadczył wobec otoczenia, że do bra

ta swego Władka jest do tego stopnia przywiązany, iż nie zawahałby się, gdyby to tylko było możliwym, zginać zamiast niego na szubienicy.

Zapewnia on, że Władek zasługuje na taką miłość i poświęcenie jego i innych członków rodziny, gdyż z całego rodzeństwa był najserdeczniejszy i okazywał najwięcej przywiązania tak w stosunku do matki jak i braci i siostr.

Żaluje on bardzo, iż nie posiada majątku, któryby z rozkoszą poświęcił, celem uratowania brata od szubienicy.

Jak w ostatniej chwili dowiadujemy się, stan zdrowia Maczugi, którego poprawa była tylko chwilowa, znacznie się teraz pogorszył. Bandyta jest nieprzytomny i lekarze liczą się z możliwością jego śmierci, w każdej chwili.

Brzek kajdanów w gabinecie restauracyjnym

Wielki rewolwer w rękach niezwykłego gościa zaalarmował kelnerów. — Policja przerwała intymną libację groźnego bandyty

Rzeszów, 30 grudnia.

Jak już donosiliśmy, w jednej z restauracji inowrocławskich ujęty został w tych dniach groźny bandyta Lucjan Wawer z Włocławka, który od dłuższego czasu był poszukiwany przez policję sąsiedzkich trzech powiatów.

Wawer krytycznego dnia przybył do Inowrocławia autobusem od strony Kruszowicy. Przypadek zrzucił, że Wawer w autobusie nawiązał rozmowę z pewnym poważnym obywatelem, w towarzystwie którego po przybyciu do Inowrocławia udał się do restauracji, by spokojnie spożyć kolację.

Po wypiciu kilku „czystych” Wawer zawarł znajomość z jedną z kobiet tego lokalu, z którą udał się do gabinetu. Przy obficie nakrytym stole bandyta beztrudnie bawiąc się w towarzystwie kobiety, wyjął w pewnej chwili potężny rewolwer systemu „Stecher” i począł nim manipulować.

Zauważył to personel lokalu, dzie-

ląc się spostrzeżeniem z przybyłymi do restauracji funkcjonariuszami P. P., którzy w tym momencie przybyli.

Dwóch funkcjonariuszów wtargnęło do separatu. Bandyta zbladł z przerażenia. Na zapytanie stróżów bezpieczeństwa padła odpowiedź pełna rezygnacji:

„Jestem poszukiwanym złodziejem i wla mywaczem!”

Chwilę ciszy przerwał brzek kajdanów, w które zakuto groźnego opryska.

Policja inowrocławska niezwłocznie skomunikowała się telefonicznie z władzami policyjnymi sąsiednich powiatów. Przy aresztowanym znaleziono dwa rewolwery, 100 zł. gotówki, 10 rubli w złocie, bransoletkę i naszyjnik złoty, stanowiące część łupu, zrabowanego przez Wawera dnia 17 b. m. u rolnika Frydrika Ryszarda w wiosce Rudzka powiatu nieszawskiego.

Przechwyconego bandytę pod silną

eskortą przewieziono do Włocławka i osadzono w więzieniu.

Jak się okazuje, Wawer brał udział również w napaściach rabunkowych na sklep Artura Tyka i Małki Lewkowiczowej w Aleksandrowie Kujawskim.

Wawer miał spółników, którzy narażenie ukrywają się. Dalsze śledztwo trwa i niewątpliwie przyczyni się do zlikwidowania groźnej bandy, która w biały dzień dokonywała napałów rabunkowych z bronią w rękę.

TEATR MIEJSKI

Dziś, w niedzielę, i we wtorek o godzinie 12-iej w południe gorąco oklaskiwana przez naszych miłośników feerjowa, barwna, urozmaicona mnóstwem atrakcyjnych wstawek bajka „Kopciuszek”. — Ceny znizzone od 40 groszy do zł. 2 gr. 70.

W niedzielę i we wtorek o godz. 4-iej po poł. ciesząca się w dalszym ciągu niesłabnącym zainteresowaniem sztuka Bommartha „Ten, który wrócił”. — Ceny znizzone.

W niedzielę i w poniedziałek wieczorem komedia Acharda „Migo” z udziałem Jadwigi Zaklickiej.

ŁÓDZKIE TEATRY POPULARNE

(Ogrodowa 18).

Dziś w niedzielę o godz. 4.15 i 8.15 w. i dni następnych do dnia 3-go stycznia włącznie da na będzie ciesząca się powodzeniem operetka w 3 aktach Benatzky'ego p. t. „Adieu Mimi” w reżyserji Stanisława Zięciakiewicza.

Krwawe spotkanie w lesie

Zabójców osadzono w więzieniu w Nowym Sączu

Nowy Sącz, 30 grudnia.

Na drodze leśnej w pobliżu Wito-wicz Górnych rozegrał się onegdaj wieczorem krwawy dramat.

Drogą tą szedł w towarzystwie kolegi Jan Nowak. Z drugiej strony szli ich znajomi, Józef Szeruga i Piotr Wiercioch. Mijający pozdrowili się, poczem ruszyli w swoją stronę.

W chwilę potem Nowak poprosił kolegę, by pomógł pobić Szerugę, ponieważ ten oczernia go przed dziewczyną,

o której względy ubiega się Nowak, mimo iż jest już żonaty. Kolega odmówił mu. Wówczas Nowak sam dopędził Szerugę i zaczął obijać go laską po głowie. Szeruga odwrócił się, dobył bagnetu i zadał Nowakowi kilka ciosów, poczem zbiegł. Rannego przewieziono do szpitala w Nowym Sączu gdzie wczoraj rano zmarł.

Szerugę i Wierciocha aresztowano, i osadzono ich w więzieniu w Nowym Sączu.

Już w dniu jutrzejszym, t. j. w poniedziałek, 31 b. m.

upływa termin nadsyłania prac na konkurs nowelkowi popularnego tygodnika beletrystycznego

„Co Tydzień Powieść”

Odpowiedzi dla uczestników konkursu — w świątecznym numerze C. T. P. zawierającym powieść

„Sprzedajne dusze”

JEST JESZCZE DO NABYCIA
CENA EGZEMPLARZA 30 GR

KSIEŻYCOWA KOCHANKA

Sensacyjna powieść współczesna.

Napisał specjalnie dla „Expressu” Mieczysław Sylwester.

28

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Na dalekim cmentarzu w podziemiach grobowca z czarnego granitu schodzą się zamaskowani członkowie „Bractwa Satanistów” na swoje potajemne nocne obrzędy.

Pełnym grozy i wyuzdaną orgą patronuje zagadkowy mistrz i dama w srebrnej masce, zwana „Księżycowa kochanka”.

Pewnej nocy w pobliskim pałacu w Dreźnie dokonana zostaje tajemnicza zbrodnia. Oto w przeddzień ślubu zginęła w niewyjaśniony sposób młoda panna Henrieta Dreznicka. Ślad krwi, jaki pozostał na posadce w jej pokoju świadczy o tem, że prawdopodobnie popełnione zostało morderstwo. Zniknięcie pięknej panny zauważył nad ranem jej narzeczony inżynier Janusz Skrzycki — i szaleje z rozpaczy.

Tej samej nocy apasz Stefan Brzytewka zostaje aresztowany w pociągu przez znanego detektywa Henryka Petronia.

Stefan Brzytewka zreczynym fortem zdołał uścić czujność eskortujących go agentów i wyskoczyć przez okno wagonu.

Po dramatycznym pościgu Stefan Brzytewka zostaje ujęty. Ponieważ niekajac zranił się ciężko, detektyw opatrzył jego rany. Wdzieczny opryszek opowiedział mu, że kiedy poprzedniej nocy udał się na cmentarz, celem zakopania tam zrabowanych pieniędzy, usłyszał hałas, wydobywające się z głębi jednego z grobowców, potem zaś zauważył obciętą głowę ludzka.

Brzytewka odwiedzony zostaje do szpitala więziennego a detektyw Petroni jedzie swoim autem do pałacu dreznickiego, ażeby rozwiązać zagadkę zniknięcia pięknej Henriety Dreznickiej.

Na drugi dzień inżynier Skrzycki otrzymuje przesyłkę. Skoro rozpakował ją, ze skrzyńki wypadła głowa ludzka. Była to głowa Henriety Dreznickiej.

Detektyw Petroni przypomniał sobie historię, jaką opowiadał mu Stefan Brzytewka o niesamowitej głowie na cmentarzu. Udał się więc do szpitala, odwiedzając ranego apasza.

Brzytewka po raz drugi powtarzał mu swoje niesamowite rewelacje.

Henryk Petroni udaje się nocą na cmentarz, gdzie jest świadkiem, jak kilka zamaskowanych postaci znika w otchłani grobowca z czarnego granitu.

Wsiadując się więc do grobowca i jest świadkiem nocnego obrzędu „Bractwa Satanistów”.

W pewnej chwili „Księżycowa Kochanka” podsunęła mu ku ustom czarke. Petroni, udając, że pije, wciągnął w nozdrza powietrze — i runął nieprzytomny na ziemię.

Mistrz, który zdemaskował intruza, kazał go związać i zostawić w głębi grobowca.

Dzięki cennym wskazówkom Stefana Brzytewki uwieziony Petroni zostaje zwolniony ze swego więzienia. Okazało się, że jednym z członków bractwa Satanistów jest grabarz Piotr Owies, zwany „Piszczel spróchniałym”. Opryszek ten zdołał jednak zbiec.

Starszy posterunkowy Karol Wnuk aresztował kracącego się nocą pod podłogą dreznickim osobnik, zwanym Złotym Wronem.

Aresztowany zachowanie się bardzo ordynarne. Z testamentu staro Dreznickiego wynika, że po śmierci Henriety staje się on spadkobiercą połowy Dreznick. Pada więc na niego podejrzenie, że to on zamordował piękną pannę.

Warmin udowodnił, że wraca w tej chwili z Afryki Południowej, gdzie siedział przez 25 lat w więzieniu. — Zostaje więc zwolniony — i jedzie do Dreznick.

Istnieją poszlaki, że sprofanowany został grób niejkiej Stelli de Coor. Policja dokonała ekshumacji ciała — i znajduje w trumnie trupa dziewczyny — ale bez głowy.

Ponieważ Stella de Coor była bardzo podobna do Henriety, powstało przypuszczenie, że głowa, przysyłana swego czasu do Dreznick była głowa Stelli.

Starszy posterunkowy Karol Wnuk natknął się przypadkowo w okolicy Jesionek Małych na zbiegłego grabarza Piotra Owisa i w czasie walki zostaje zastrzelony przez jego towarzysza.

Równocześnie stwierdzono, że w głębi szybu „Anastazja” zjawił się cień tajemniczego garbusa.

Był to rzeczywiście Piotr Owies, który wraz z innymi członkami bractwa Satanistów dażył do opanowania tej kopalni.

Jak się pokazało, istniała tu przed wiekiem kopalnia rudy, której chodniki przecinały w jednym miejscu pochylone szyby „Anastazja”. Jeden wyłot tego starożytnego przekopu znajduje się na terytorium niemieckim, a drugi na polskim. Ponieważ drogą tą można idealnie szmuglować towary, sataniści przy pomocy półobłąkanego inżyniera Glinca opanowali to przejście.

Petroni odkrył wyłot, znajdujący się po stronie niemieckiej. Obecnie stara się odnaleźć wejście do zapomnianego chodnika po stronie polskiej.

— I ja też tak sądzę — odparł mistrz bractwa satanistów. — Inżynier Gliniec znajduje się już w podziemiach. Jeśli przekona się, że ktośkolwiek zdołał wtargnąć do krużganku, wówczas wystarczy mu przekreślić jeden mały kontakt, ażeby w czterech miejscach wybuchnęły założone miny, zasypując sta-

ry szyb i odcinając w ten sposób jego wyłot od atakującej nas od strony szybu „Anastazja” policji...

Brat „Piszczel spróchniał” wybuchnął znowu szyderczym śmiechem sadysty:

— A jeśli przy tej sposobności ten i tamten z panów z orzełkiem na głowie zginie, nic nato nie poradzimy! Zresztą grób będą mieli pierwszorzedny: dynamit jest o wiele bardziej fachowym grabarzem aniżeli ja, aczkolwiek w życiu wykopałem już setki grobów...

Garbus wyglądał w tej chwili potwornie. Twarz miał spaloną gorączką, a oczy jego świeciły się fosforycznym blaskiem. Kula rewolweru Flisa utkwiała w jego ramieniu wywołała fatalne dla niego komplikacje: ramię puchło mu coraz bardziej, wykazując pierwsze oznaki gangreny.

Ale mistrz satanistów nie miał w tej chwili czasu zajmować się stanem zdrowia swego towarzysza. Gorączkowo począł wydawać rozkazy:

— Ty, Janie przyłączysz się do inżyniera Glinca i strażować będziesz w podziemiach szybu, ażeby wysadzić go na wypadek pojawienia się w nim policji. Ja wraz z Stefą i Piotrem pozostaniemy tu w domku. Trzy rewolwery szybkostrzelne zdołają w najgorszym razie przez czas jakiś dać sobie radę z policją, gdyby przypadkowo obiegła naszą kwatere od strony zewnętrznej — w co jednak bardzo wątpię.

— Sądzi pan?

— Tak jest: nie napróżno wykradł mi z kancelarii kopalni dawne jej plany. Zaslugi, jakie nam w tym wypadku oddał inżynier Gliniec, są rzeczywiście nieocenione.

— A co pocniemy w razie katastrofy z Henrieta Dreznicką? — zapytał garbus.

— Narazie mamy ważniejsze sprawy na głowie! Skarbem diamentowym staro Dreznickiego zajmiemy się później! W tej chwili dach pali się nad naszą głową, więc brońmy go!

Jakoż niebezpieczeństwo, o którym mówił mistrz bractwa satanistów, było bardzo bliskie.

W szybie „Anastazja” zjawił się znowu stary górnik Maciej Sikora, który nieomylnie wskazał detektywowi Petronowi i jego towarzyszą miejsce skrzyżowania się nowego szybu ze starą sztolnią.

Kiedy jednak policjanci i górnicy wyrwali wielki blok, natknęli się ze świeżym usypiskiem: widocznie komuś zależało na tem, ażeby zablokować wejście do starożytnego ganku.

Rozdział 32.

W najstraszliwszej pułapce

Kwadrans przed tem inżynier Gliniec i Jan Owies, siedząc na czatach przy dotykającym szybu „Anastazja” wylocie staro chodnika, usłyszeli stuk kilofów i zgrzyt łopat.

Obaj członkowie bractwa satanistów spojrzeli sobie w oczy.

— A zatem stało się: za parę minut wdrze się tu policja! — mruknął Jan.

— Mam wrażenie, że daleko nie zajdą — uśmiechnął się szyderczo inżynier. Oczy jego były błędne, a usta wykrzywione jakimś złym grymasem.

— Zostanie tu kilka trupów!... A może kilkanaście trupów! — powtórzył jakgdyby ze satysfakcją.

Odgłosy łopat stały się coraz wyraźniejsze — widocznie przeciwnicy przekopali już nasyp, maskujący wejście.

Obaj wartujący cofnęli się trochę wtył.

Inżynier Gliniec sprawdził na zakręcie, czy zamaskowana żyła dynamitu tkwi dobrze w ścianie i czy biegnący w jej stronę drut jest dobrze schroniony, poczem zagłębił się z towarzyszem w mroku zamkniętego szybu.

— Chłopcy, rozkopać no mi to nasypisko! — zakomenderował detektyw.

W silnych i wprawnych dłoniach górników zawarczały łopaty i kilofy i oto po kilku minutach pracy udało się im oczyścić przejście z zawałających go kamieni i ziemi.

Obecni poczęli tłoczyć się i zagładać do wyrabianego przekopu. Wszyscy chcieli być pierwsi w tajemniczym przejściu.

Ale Petroni wybrał tylko dwóch górników, którzy mieli asystować jemu i policjantom w niebezpiecznej wędrówce pod ziemią, gdzie czyhały może na śmiałków groźne niespodzianki i śmiertelne zasadzki.

— Niech nikt się nie waży iść za nami! — wydał detektyw polecenie przodownikowi, trzymającemu straż przy wejściu.

Poczem z swoim orszakiem ruszył przed siebie.

Pożegnał ich staropolski okrzyk górników: „Szczęść Boże”, oni zaś, świecąc sobie latarkami, zagłębili się w niesamowity mrok nieznanego przejścia.

Naczelnny inżynier Wagner i zebrani górnicy widzieli jeszcze przez czas jakiś coraz bledsze światelka ich kaganków.

— Oby tylko nie spotkała ich żadna zła przygoda! — mruknął przodownik.

W tej chwili wstrząsnał podziemiem przeraźliwy huk jeden, a minutę potem drugi, już bardziej przygłuszony.

Sila detonacji była tak wielka, że ściany szybu zadrżały, a z pułapu opadł grad ziemi i grudek.

Ze starej sztolni, w której zniknęli Petroni i jego towarzysze, powiał huragan, niosąc z sobą pył i proch.

— Jezus, Marja, co się stało? — krzyknął przodownik.

Pierwszy inżynier zrozumiał straszną prawdę.

Nie bacząc na niebezpieczeństwo, wyrwał z rąk stojącego obok górnika latarkę i skoczył w sztolnię, w której przed chwilą zniknęło pięciu mężczyzn.

Kilkadziesiąt sekund potem wypadł spowrotem.

Twarz miał błądą niby płótno, a wargi prawie ołowiane, kiedy zawołał:

Stary ganek został wysadzony w powietrze...

— A Petroni? — jęknął przodownik.

— Prawdopodobnie on i jego ludzie zginęli w czasie eksplozji, albo też zasypiani zostali walącą się ziemią!

Śmiertelna groza powiała przez szyb...

Lecz w tej samej chwili rozległ się przeraźliwy huk detonacji.

Ziemia rozkołysała się, Petroniowi wydało się, jakgdyby jakiś potężny obuch uderzył go w czaszkę.

Nieznana siła podniosła go w górę niby piórko i rzuciła na ziemię — a na leżącego padł ciężki całun kamieni i grud.

W tej chwili doszedł do uszu jego odgłos drugiej, niemniej straszliwej detonacji, po której nastąpiły dwa jeszcze słabnące grzmoty podziemne.

Potem grobowa cisza zaległa podziemie.

Petroni leżał czas jakiś ogłuszony kompletnie, napół martwy. Ocknął się dopiero poczuwszy, że potrasają nim czyjeś mocne ręce.

Szalonym wysiłkiem woli otworzył oczy, niemniej nie zdołał niczego dostrzec w czarnych ciemnościach.

Ktoś coś do niego wołał. Lecz słowa nie dochodziły do świadomości detektywa poprzez uszkodzone bębniaki uszu.

Trwało to czas jakiś. Wreszcie geste niby czarny aksamit, ciemności rozświetlił blask latarki. W świetle jej dostrzegł pochyloną nad sobą twarz jednego z towarzyszących mu górników i policjanta.

— Czy pan ranny? — zdołał wreszcie ogłuszony detektyw pochwycić pytanie ich.

Otrząsając z siebie ziemię i grudki kamieni z wysiłkiem powstał na nogi.

W głowie huczało mu jak w jakimś przeklętym młynie, w którym tysiąc diabłów wyprawia swój hałaśliwy sabat. Kosztowało go to wiele energii, ażeby zebrać rozbite myśli i skupić się.

Powoli zrozumiał wszystko: potworni zbrodniarze wysadzili miną w powietrze część przejścia, ażeby pogrzebać jego i jego towarzyszy.

— Gdzie reszta? — zawołał.

Głos jego wydał mu się dziwnie obcy — jakgdyby wydobywał się nie z jego gardła, lecz z pustej beczki, umieszczonej nad jego głową.

— Tu! — powiedział krótko górnik wskazując palcem na zasypane przejście.

Nie zamieniwszy ze sobą nawet i słowa, we trójkę golemi rekami poczęli rozgrzebywać ziemię. Trud ich oplacił się, bo już po chwili odnaleźli drugiego policjanta, który, jak się okazało, był tylko mocno ogłuszony.

Teraz należało odgrzebać jeszcze piątego członka ekspedycji — górnika.

Trzej mężczyźni (bo świeżo odgrzebany policjant nie wchodził w rachubę) pracowali w pocie czoła... Wiedzieli, że każda sekunda jest droga, że od ich pośpiechu zależy czy nieszczęśliwy zadusi się, czy też zostanie uratowany.

Pot ściekał im po twarzy, a oni — krwawiąc palce — odrzucałi precz od siebie zwały ziemi i kamienie, rwiąc niby krety.

Wreszcie po dramatycznym naprężeniu ujrzeni wystający z pod ziemi but. Jeszcze chwila, a zasypany górnik został wydobyty.

Petroni zaświecił mu latarka prosto w twarz, a widząc jej nieruchomość, położył palce na przegubie ręki wygrzebanego.

— Zdaje się, że nie żyje! — jęknął — Na wszelki wypadek zastosować trzeba sztuczne oddychanie.

Górnicy i pierwszy policjant poczęli na zmianę podnosić ramiona zaduszonego do góry i opuszczać je znowu w dół ku piersiom.

Trwało to czas bardzo długi, zanim wreszcie pół umarły człowiek odzyskał przytomność.

(Dalszy ciąg jutro)

S. GEFON w Łodzi, Nowomiejska 3
tel. 187-91
Znów obniżyliśmy ceny na

Łyżwy, Plafery,

Naczynia kuchenne, Wyżymaczki, Brzytwy linne przedmioty gospodarstwa domowego

Cała Łódź się przekonała że Corsa program bezkonkurencyjny

To czego jeszcze nie było

Poraz pierwszy w Łodzi
Harry Peel i **Marja Solweg**
w filmie „ZAGŁADA”

Humor! Smiech! Sensacja!
BUSTER KEATON
Król humoru

CORSO

Zawrotne tempo! Akcja! Głęboka treść! Wytwórnia—Tobis film—Sonora Paris

w najweselszej komedji sezonu—w filmie, gdzie
Buster zdobywa miliony
i serce dziewczyny. 1001 przygód! 1001 nieszczęść!

Nadprogram: Kolorowy film — „5-ty MIKOŁAJ”
U w a g a. Dla naszych Sz. Bywalców kinowych fotografia z dedykacją artysty. P O R A N K I — 11 rano „KING-KONG”. Wejście 25 groszy. U W A G A! Film nasz, najn. prod. Foxa, niema nic wspólnego ze starą komedijką z Buster Keatonem o podobnym tytule i wyświetlaną przez jedno z mniejszych kin łódzkich.

Kino
RAKIETA

Dziś i dni następnych!
Józef Schmidt zwany jednogłośnie królem śpiewaków w najwspanialszym superfilmie
„Pieśń zdobywa świat”

Sienkiewicza 40, tel. 141-22 realizacji słynnego Ryszarda Oswald. Olśni, upoi, porwie, zachwyci wszystkich bez wyjątku.

Dr. med.
MARKOWICZ
Choroby kobiece i położnictwo
Sienkiewicza 3-5
tel. 202-42 lub 143-40
przyjmuje od 6-8 wiecz

Czy chcesz spędzić wesoło urlop zimowy?
Przyjedź do
Pensjonatu „ZDROWIE”
KOSZER! p. RAPAPORTOWEJ KOSZER!
NA WIŚNIOWEJ GÓRZE.
Tel. 7, nowo odremontowany, skandalizowany. Wykwintna, rytualna kuchnia, na żądanie dietetyczna. — Łazienka, ciepło, elektryczność. CENY PRZYSTĘPNE.

DLA ZDROWIA JEDYNIIE TO,
CO NAJLEPSZE!
COKOLWIEK DROŻSZE —
— WIELOKROTNIIE LEPSZE!
PREZERWATYWY?

Lecznica Omega
I GABINET DENTYSTYCZNY
Główna 9, tel. 142-42
Przyjmują lekarze we wszystkich specjalnościach. — Analizy lekarskie, zastrzyki, Roentgen, lampa kwarcowa
Stacja zapobiegawcza czynna całą dobę. PORADA 3 ZŁOTE.

Choroby zwierząt
Lekarz weterynaryjny
MASYMIAN A. REICH
(Specjalność — psy domowe)
Wyjazd do chorych zwierząt, przyjmuje codziennie od 9 do 1 i od 4 — 7 p. p.
NAWROT 1a, 2 p. Tel. 175-77
Ceny lecznicowe.

Lecznica „WIDZEW”
Lekarzy specjalistów i Gabinet dentystyczny
Rokicińska 47, tel. 234-41
Wizyty na miejscu. Analizy lekarskie. Stacja zapobiegawcza. Czynna od 8 r. do 8 w., w niedziele od 9-1-ej.
PORADA 3 ZŁOTE.

Żenia Makowej
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE (Kobiety i dzieci)
Wólczajska 117, tel. 149-39
przyjmuje od 9-11 i od 6-8 w., niedz i święta od 9-12-ej.
CENY LECZNICOWE.

PLAC REYMONTA
Nowo-Zarzewska 10
tel. 139-39.

Ambulatorjum
LEKARZY - SPECJALISTÓW przy Stow „Nosen Lechem”
Analizy Gabinet—dentystyczny
LECZNICA
PIOTRKOWSKA 294, tel. 122-89 (przy przyst. tramw. Pabjanickich) 2 razy dziennie przyjmują lekarze wszystkich specjalności. Gabinet dent. Wizyty na miejscu. Wszelkie zabiegi i analizy. Otwarta od 11-ej rano do 8-ej wieczór.
Porada 3 złote.

Dr. Feldman
AKUSZER GINEKOLOG
Mieszka obecnie
Kilińskiego 113
(NAWROT 41) Telefon 155-77

Niewiażski
spec. chor. skórnych i wenerycznych (porady seksualne)
Andrzeja 5, telef. 159-40
przyjmuje od 8-11 rano i od 5-9 w. w niedziele i święta od 9-1-ej.
Dla pań oddzielna poczekalnia.

PRZYBLAKAŁ się pies duży podobny do wilka. Odebrać za zwrotem kosztów, Krochmalna 38.

CHOROZY na raptury, skrzywienie kręgosłupa i różne kalectwa!
Pomoc i skutek bez operacji!!!
RUPTURY, jakoteż kalectwa nie wolno zamedlować, gdyż skutki dla życia ludzkiego są bardzo niebezpieczne. Ruptura staje się wielką jak głowa ludzka i spowodować może śmiertelne powiększenie kłania kiszek.
Specjalne lecznicze bandaż ortopedyczne gumowe mojej metody usuwają radykalnie najbardziej niebezpieczne i najstarsze raptury: u mężczyzn, kobiet i dzieci bez operacji.
NA SKRZYWIENIE kręgosłupa przeciw tworzeniu się garbów i guzów kości lecznicze gorsety ortopedyczne. Dla skrzywionych nóg, płaskich i bolących stóp, wkłady ortopedyczne. — Sztuczne nogi i ręce. Na obniżenie żołądka i kieszek lecznicze bandaż brzuszne oraz spec. bandaż na raptury powrotne po operacji.
Zakład Ortopedyczny:
Spec. Ortop. J. RAPAPORT ze Lwowa
Łódź, ul. Wólczajska Nr. 10. (front, parter) tel. 221-77
30-letnia praktyka pełna gwarancja.
UWAGA! Od 1 września 1933 r. przyjmuję tylko osobiście. Ubezpieczonych w Kasie Chorych m. Łodzi przyjmuję. Osobiste zjawienie się chorych jest konieczne. Ceny przystępne.
PODZIĘKOWANIE.
Dziękuję serdecznie W. P. Dyr. J. Rapaportowi w Łodzi, Wólczajska 10 i asystentce WPani Frydryce Flekman za założenie mi specjalnego bandaża przepuklinow. ortoped. po przebytej operacji brzucha i zauważyłam, że Prof. Dr. Tomaszewicz, chirurg i ordynator Szpitala Ubezpiecz. Społecznej w Łodzi orzekł, że założony mi bandaż jest wielkim dziełem ortoped. i nader umiejętnie wykonane, dzięki temu bandażowi jestem dziś zdrowa i uniknęłam kalectwa z powodu powstającej raptury po operacji. Polecam WP. Dyr. J. Rapaporta i jego asyst. Panią Frydrykę Flekman wszystkim cierpiącym na raptury
Łódź, 15 grudnia 1934 r.

DOKTOR
TREPMAN S. Kryńska
specjalista chorób wenerycznych, skórnych, moczopłciowych.
Zawadzka 6
fr. II piętro, tel. 234-12.
8-12, 2-4, 6-9 wiecz.
W niedziele i święta od 8-1 pp.
Dla Pań oddzielna poczekalnia.

DR. MED.
Reicher
SPECJALISTA CHOROBY SKÓRNYCH I WENERYCZNYCH.
Leczenie niemocy płciowej.
Południowa 28. Tel. 201-93
przyjmuje od 8-11 rano i od 5-8 wiecz. w niedziele i święta od 9-1.
GABINET WENEROLOGICZNY

Dr. med.
Mikołaj Bornstein
CHOROBY KOBIECE I POŁOŻNICTWO
RZGOWSKA 5
(wejście Sieradzka 1), Tel. 191-08
Przyjmuje 10-12 i 16-20.

DOKTOR
D-ra S. Brotmana
Łódź, NAWROT 39, fr. I p. tel. 103-05.
Czynny od g. 9-11 i od 5-8 wiecz. dla pań od 4-5.
Choroby weneryczne, skórne.
Porady płciowe. Czynności zapobiegawcze. Oględziny służby domowej. — Dla bezrobotnych ustępstwo.

DOKTOR
KLINGER
spec. chor. wenerycznych, skórnych i włosów (porady seksualne)
Leczenie niemocy płciowej.
Andrzeja 2, tel. 132-28
Przyjmuje od 9-11 rano i od 6-8 w. W niedziele i święta od 10-12.

Doktor
H. SZUMACHER
Choroby skórne i weneryczne
PIOTRKOWSKA 56
tel. 148-62
od 9-12 rano, 2-4 pp. i 7-9 wiecz., w niedziele i święta od 10-1.
Ceny lecznicowe.

DOKTOR
Wołkowyski
PRZEPROWADZIŁ SIĘ
na ul. Cegielniana 11
Telefon 238-02
Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne.
Przyjmuje od 8-12 i od 4-9 w niedziele i święta od 9-1.
Dla Pań oddzielna poczekalnia.

ORYGINALNE PROSZKI
MIGRENO-NERVOSIN
R. M. S. W. N° 1599
Z N. FABR. Z KOGUTKIEM
SA SRODKIEM
KOJACYM BÓLE
ZASTĘPWIENIE:
BÓLE GŁOWY
MIGRENA, NEURALGIA,
BÓLE ZĘBÓW,
GRYPA, PRZEZIĘBIENIA
BÓLE ARTYRIECZNE,
STAWOWE, KOSTNE i t.p.
ŻĄDANIE W APTEKACH PROSZKÓW
ZE ZN. FABR. **KOGUTKIEM**
W ORYGINALNEM OPAKOWANIU
PO 5 PROSZKÓW W PUDEŁKU.

DOKTOR
W. Bagunowski
Piotrkowska 70, tel. 181-83.
SPEC. CHOROBY SKÓRNE, WENERYCZNE I MOCZOPŁCIOWE
(Leczenie niemocy płciowej).
Gabinet Roentgenowy - leczniczy.
Przyjmuje od 8.30-10 r., 1 do 2 i pół i od 6 do 8 i pół wiecz. W niedziele i święta od 10-1.
Oddzielna poczekalnia dla pań.
Dla niezamożnych ceny lecznicowe.
JĘZYKA polskiego, korespondencji i rachunkowości szybko i gruntownie uczą rutynowany nauczyciel. Starszych specjalną skróconą metodą. Wólczajska 29, m. 1, front, parter

DOKTOR
DOROTA LEWY
CHOROBY PŁUC (prześwietlenia Roentgenem na miejscu)
przeprowadziła się na ul. Narutowicza 30
tel. 214-75.
przyjmuje od 5-7 do poł.

„SZLIF”
Fabryka Luster
77 Kilińskiego 77, tel. 158-37
poleca **trema**, lusta i wszelkiego rodzaju za rgotówkę i na spłate

Ostrzenie Łyżew
reparacja WYŻYMACZEK i naczyń KUCHENNYCH
B-tia Szindler, Wólczajska 62
UWAGA! Wypożyczalnia garderobę męską, damską ślubną i balową, Gdanska nr. 64. — Ceny przystępne.

NA SYLWESTRA. Pogotowie Krawieckie Kiersza momentalnie odświeża, prasuje, Dzwon 163-30. Wstąp Zeromskiego 91.

PIERWSZORZĘDNA wypożyczalnia sukien balowych, ślubnych, po cenie niskiej, Narutowicza 21, prawa oficyna II p.

10 ZŁOTYCH miesięcznie urzędnikom na wypłatę konfekcje, obuwie, bielizna manufaktura, firanki Chari, Piotrkowska 37, podwórze.

WYPOZYCZALNIA sukien balowych i ślubnych oraz smokingów. Ceny przystępne. R. Pastawelska, Cegielniana 23.

SZKOŁA psów przyjmuje, III kurs. Ceny niższe, Szosa Zgierska Nr. 47, Adolis. —
„KORZYSTNY INTERES” — Do odstepienia dobre polowanie w powiecie Łaskim; także do sprzedania broń myśliwska, szwedzkiej fabryki, kaliber 16 mm., oraz dobrze ograne skrzypce, garnitur smokingowy zupełnie nowy, szafa-biblioteka dębowa duża i kilka obrazów olejnych. Wiadomość: Łódź, „Polesie Konstantynowskie”, Al. Unji nr. 18 m. 54.

POSZUKIWANY czynny wspólnik do prowadzenia biura prób i podań, z niewielkim kapitałem. Wiadomość: Łódź, „Polesie Konstantynowskie”, Al. Unji nr. 18, m. 54.

NAJELEGANTSZE suknie ślubne i balowe w nowo utworzonej wypożyczalni Józefowiczowej, Brzezińska 11, front I piętro.

BATERJE 120 v. zł. 11.90, Radjoodbiorniki 3 lampowe zł. 150 i 4 lampowe zł. 225, wraz z głośnikami lampami, Piotrkowska 79 w podwórzu.

WAŻNE DLA PANÓW. Szylę najelegantsze garnitury po 40 zł. Dyplomowany zakład krawiecki, S. Pastawelski, Cegielniana 23 fr. I p.

ŁYŻWY w dużym wyborze, ceny fabryczne, nielowanie, ostrzenie na poczekaniu, Bałucki Rynek 9, telefon 113-99, Rędzia.
BEZ ODSTEPENGO pokój z kuchnią luz wolne, Al. 1-go Maja 91.
ZAGINAŁ 7 miesięczny pies rasy wilczej. Odprowadzić za wynagrodzeniem, W. Sibiński, Dąbrowska 53.



Proces sportowy w Katowicach Wspaniały rozwój WIMY

Zatarg ma być zlikwidowany na drodze polubownej

Katowice, 29 grudnia

W Sądzie Okręgowym w Katowicach rozpoczął się dziś niezwykle interesujący proces, w którym w charakterze oskarżyciela występował Śląski Okręgowy Związek Hokeja na lodzie, a w roli oskarżonego redaktor odpowiedzialny „Expressu Ilustrowanego”. Rzecznikiem oskarżenia był filar adwokatury katowickiej dr. Zbislawski. Redaktora odpowiedzialnego naszego pisma bronił znany działacz sportowy, adw. Zygmunt Fogel z Warszawy.

Sprawa wynikła na tle rzeczowej krytyki hokejowych władz śląskich i stanowiska naszej redakcji, która stanęła w obronie czystości stosunków sportowych na Śląsku, które to stanowisko poparła również cała prasa i działacze śląscy.

Na wniosek obrońcy adw. Fogla sędzia Głowacki dopuścił dowód z przesłuchania świadków na stwierdzenie, że wszystkie zarzuty zawarte w artykule „Expressu Ilustrowanego” z dnia 6 listo-

pada odpowiadają faktycznemu stanowi rzeczy.

Przesłuchany w charakterze świadka p. Franciszek Gorzelny stwierdził w kolejności tekstu artykułu, że **wszystkie wyluszczone sprawy w oświetleniu naszego pisma odpowiadają prawdzie.** Sąd miał niezwykle ciężkie zadanie z uwagi na to, że przedmiotem sprawy były specyficzne warunki hokejowe na Śląsku i trzeba przyznać, że sędzia p. Głowacki doskonale z miejsca zorientował się w meritum sprawy.

Po zakończeniu swych zeznań, które trwały blisko godzinę p. Gorzelny zreasumował działalność władz hokejowych śląskich jako szkodliwą dla tej galezi sportu.

Po tem zeznaniu wytworzyła się taka sytuacja, że strony zakończyły proces ugodą. W tych warunkach sędzia odroczył sprawę do polubownego załatwienia sporu.

Mamy nadzieję, że władze hokejowe na Śląsku rzekną się „przyjemności” dalszego przesłuchania świadków, którzy jeszcze nie byli badani.

Klub widzowski wykazał w roku ubiegłym niezwykle żywotną działalność

Łódź, 29 grudnia.

Jednym z najlepiej rozwijających się w Łodzi klubów sportowych jest KS „WIMA”, która mimo swego stosunkowo krótkiego istnienia wysunęła się na czoło łódzkiego życia sportowego w szeregu galezi. Swój świetny rozwój zawdzięcza WIMA przede wszystkim poparciom ze strony zarządu Widzewskiej Manufaktury, który idąc klubowi zawsze na rękę przyczynił się w pierwszym rzędzie do jego rozkwitu.

Pod względem ilości ćwiczących stoi WIMA zdaje się na pierwszym miejscu wśród klubów łódzkich, mogąc się wylegitymować imponującą liczbą 600 czynnych członków zgrupowanych w szeregu sekcji.

Na czele klubu stoi jako prezes konsul Maks Kon, któremu klub zawdzięcza również w niemałym miarze swój wspaniały rozwój.

W czwartek wieczorem odbyło się roczne walne zebranie klubu, w obecności prezydium klubu z konsulem Konem na czele. Obszerne sprawozdanie z działalności sekcji składali poszczególne ich kierownicy. W dyskusji nad sprawozdaniem jako pierwszy zabrał głos prezes konsul Kohn, który omawiając szczegółowo dokonania w roku ubiegłym w klubie pracę sfinansował poszczególne sekcje na zasadzie wykazanej żywotności i uzyskanych wyników.

Na pierwszym miejscu znalazła się sekcja kolarska, dzisiaj obok Resursy należąca w Łodzi, dalej lekkoatletyczna, piłki nożnej, tenisa, wa, bokserska, gier sportowych, strzelecka, a-

fletyczna i gimnastyczna.

Omawiając plany klubu na najbliższą przyszłość konsul Kon podkreślił konieczność rozszerzenia działalności sekcji strzeleckiej i gimnastycznej, wskazując na to, iż pierwsza winna szkolić sportowca - obywała gotowego każdej chwili do obrony granic kraju. Druga zaś winna krzewić teżyżnę fizyczną wśród tych rzesz robotniczych, które z najrozmaitszych powodów nie mogą już uprawiać sportów zawodowych.

W końcu swego przemówienia konsul Kon podziękował ustępującym władzom klubu za żywotną działalność i wyraził nadzieję, że nowo wybrane władze poprowadzą pracę ku chwale polskiego sportu i barw klubowych.

W nowych władzach klubowych widzimy szereg osób z p. konsulem Konem na czele, którzy dotychczasową swą pracę przyczynili się do rozwoju klubu. Wśród wybranych figuruje też świetny ongiś piłkarz i popularny później działacz piłkarski p. Aleksander Sztencel, który przed kilku laty wycofał się z życia organizacyjnego. Do prezydium weszli konsul Maks Kon jako prezes, dyrektorzy Bossak i Bielszowski jako wiceprezisi i dyr. Grosser jako sekretarz generalny. Zarząd stanowią pp. dyr. Matyszek, dyr. Piętko, Sztranc, Sztencel, sędzia Kalfanek, Steigert, Ołędzki i Lubowiecki, oraz z urzędu kierownicy poszczególnych sekcji. Do komisji rewizyjnej wybrano pp. Belermana i Wajstelnera.

Perypetje pływaków łódzkich

Łódź, 30 grudnia.

W dniu wczorajszym miało się odbyć roczne walne zebranie Łódzkiego Okręgowego Związku Pływackiego. Zebranie to jednak nie odbyło się spowodu przybycia jedynie przedstawicieli 2 klubów EKS-u i Makabi. Wobec tego zebranie zostało odwołane a nowy jego termin wyznaczony na dzień 12 stycznia 1935 r.

Dziwne są te perypetje działaczy pływackich powtarzające się nagminnie obecnie. Również i roku ubiegłym zebranie nie mogło się odbyć w przewidzianym terminie spowodu nieprzybycia delegatów klubów.

Przykre tajemnice

zawodowego boksu

akimi drogami pięściarze zawodow kroczą ku zwycięstwom

W jednej z powieści z życia sportowego - jakie ukazały się w Ameryce, znajduje się opis meczu bokserskiego, w którym słaby bokser posiada „elektryczne rekawice” i przy ich pomocy

kładzie na deski ringu silniejszego od siebie przeciwnika. Autor tej powieści jest śmiałym fantasta, albowiem elektrycznych rekawic bokserskich narazie niema, niemniej jednak trzeba stwierdzić, że w sensacyjnych meczach, jakie odbywają się rok rocznie w Stanach Zjednoczonych o tytuł mistrza świata - zawsze popełniane są rozmaite nadużycia i triki nie tylko że nieetyczne, ale wręcz kolidujące z kodeksem karnym.

Autorami i inicjatorami tych tricków i oszukawczych machinacji - trzeba przyznać - są nie bokserzy sami, ale ich menagerowie. Tak naprzykład w 1920 roku został w Pittsburgu zdyskwalifikowany słynny bokser jugosłowiański Novak, który pod rekawice bokserską włożył sobie kawałek żelaza. Inny bokser, którego nazwiska nie wymieniamy, nasytał do rekawic gipsu, do którego w przerwach nalewał trochę wody, danej mu do odświeżenia się. Gips twardniał i usztywniał rekawice, którą następnie bokser zadawał rzeczywiste „twarde ciosy”.

Przez długie lata nieznaną była tajemnica powodzenia Freda Fultona, który najsilniejszych nawet bokserów kładł bezapelacyjnie. Gdy wreszcie miał się spotkać z potężnym murzynem, Harry Willsem, musiano go siłą wciągnąć na ring, albowiem był pewien swojej porażki. Po walce musiano go również z ringu znieść, gdyż miał pogruchotanych kilka żeber. Gdy Fulton wycofał się wreszcie z życia sportowego zdradził swą tajemnicę. Dostawał on nową parę rekawic, maczał je w czasie paury w jakimś płynie, który miękka skórę zamieniał na twardą jak żelazo.

Carnera, były mistrz świata, bynajmniej nie jest bokserem, a imponuje tylko swą olbrzymią postawą i siłą, nie też dziwnego, że gdy natrafi na prawdziwego boksera, który prócz siły ma również odpowiednie wykształcenie techniczne - pokonany zostaje bez trudu. Tak zresztą było gdy Carnera zmierzył się z Baerem.

Nawet ciesząc się wielką sławą i uchodząc niewątpliwie za boksera ucziwego, Carpentier, ma wiele „przy-

krych tajemnic”. Tylko wtajemniczeni wiedzą, więc, że z zasady unikał on spotkania z przeciwnikami, co do których wiedział, że zostanie przez nich pokonany. Tylko raz spotkał się z Dempseyem i wówczas rzeczywiście uległ. Spotkanie to miało miejsce w dniu 2 lipca 1921 roku. Dempsey mógł już w pierwszej rundzie położyć przeciwnika. Na wyraźne polecenie menagerów bawił się nim jak kot z myszką, by dać publiczności odpowiednie wido wisko za jej pieniądze. Ponieważ Dempseyowi zależało na reklamie, więc dał się do tego namówić.

Największy „szwindel” miał niewątpliwie miejsce w czasie spotkania Jessa Willarda z murzynem Jackiem Johnsonem. Murzyn położył w roku 1910 Jima Jeffriesa, który był uważany za najlepszego boksera. Ponieważ jednak Johnson był murzynem, cała opinia Stanów Zjednoczonych skierowana była przeciw niemu, to też zgóry było postanowione, że murzyn musi ulec. O stopniu nienawiści, jaką żywiła publiczność amerykańska do murzyna świadczy fakt, że „na wszelki wypadek” rewidowano wszystkich widzów i zabierano im broń. Murzyn miał ulec w 10-iej rundzie, ponieważ jednak walczył „uczciwie”, walka przeciągnęła się do 25 rund.

Murzyn oświadczył, że o ile nie otrzyma żadnej sumy, położy przeciwnika, do czego miał zresztą wielkie szanse. Nie można było jednak za wszelką cenę dopuścić do jego zwycięstwa. Siedzącej w loży żonie murzyna wręczono żadaną sumę, i wówczas na dany przez nią znak, murzyn położył się po jakimś słabym uderzeniu. „Zwy cieżca” ogłoszony został biały człowiek i opinia publiczna znalazła pełną satysfakcję.

Jak brudne były machinacje menagerów świadczy fakt, że zaraz w rok potem Willard, który miał rzekomo pokonać murzyna, został w ciągu kilku minut pokonany bezapelacyjnie przez młodego, nieznanego jeszcze wówczas boksera Dempseya. Porażka Willarda była wówczas tak smutną, że nigdy już więcej nie pokazał się on na ringu.

Cracovia--Wiener Eislaufverein 3:2 (0:0, 1:0, 2:2)

Wczoraj na lodowisku Cracovii odbył się oczekiwany z wielkim zainteresowaniem mecz hokejowy między Cracovią a wieloletnim mistrzem Austrii WEV, który zakończył się zasłużonym zwycięstwem Cracovii. Cracovia miała przez cały czas gry wielką przewagę i powinna była według przebiegu gry uzyskać wyższe zwycięstwo, przestrzeliła jednak kilka doskonałych pozycji podbramkowych.

Wiedeńscy okazali się zespołem doskonale zgranym, przyczem celowali w doskonałej grze na łyżwach. Szwanekował jedynie u gości strzał na bramkę. Cracovia zagrała jeden z lepszych meczy, pokazując grę zespołową, dobrą jazdę na łyżwach i piękne strzały napastników.

Pierwsza tercja miją pod znakiem silnej przewagi Cracovii, jednak ataki jej odpięra doskonale usposobiony bramkarz wiedeńczyków.

Druga tercja przynosi grę wyrównaną, przyczem napastnicy Cracovii mają dwie doskonałe pozycje podbramkowe.

Cracovia nie przestaje jednak atakować i przy końcu tercji Marchewczyk po ładnym przeboju podaje Wołkowskie-

mu, który ostrym strzałem lokuje krążek w bramce wiedeńczyków. Trzecia tercja zaczyna się sensacyjnie. Wołkowski „dribluje” kilku przeciwników, podaje Marchewczykowi, który uzyskuje drugą bramkę. Po tej bramce na lod wchodzi drugi atak Cracovii, który nie ma jednak takiego ciągu naprzód, to też wiedeńscy uzyskują pierwszą bramkę przez swego najlepszego zawodnika Demmera. Po powrocie pierwszego ataku gra staje się b. żywa i silne tempo narzucone przez Cracovję podejmują wiedeńscy. Po ładnym ataku goście wyrównują bramką uzyskaną przez Sat teko przyczem nie bez winy była tu obrona Cracovii.

Ostatnie chwile gry przynoszą szalone tempo, gdyż obie strony dążą do uzyskania zwycięstwa. Udaje się to lepiej strzałowemu usposobionej Cracovii, która po ładnym przeboju Kowalskiego uzyskuje zwycięską bramkę.

Na wyróżnienie w Cracovii zasługują trzej reprezentancyjni gracze: Kowalski, Marchewczyk i Wołkowski, którym dorównuje jeszcze Michalik. Sędziował p. Sachs z Łodzi. Publiczności 1.500. Dziś rewanżowe spotkanie o godzinie 12-iej.

Neustadt „walczył” z... więźniem

W czasie, gdy warszawianin miał walczyć z Hummerem, belg siedział w więzieniu

Sprawa pięściarza stołecznej Makabi Neustadta oskarżonego o zawodowość przeciwko któremu najwięcej dowodów dostarczyć miał niemiecki związek bokserski zdaje się będzie już w najbliższym czasie zlikwidowana.

Ciekawe światło na tą sprawę rzucają wiadomości jakie nadeszły obecnie z Belgii. Niemiecki związek zarzucał Neustadtowi, że walczył on przeciwko bel-

gowi Hummeremu w Antwerpij.

Obecnie okazuje się, że w ciągu ostatnich lat walczył Hummer jedynie przeciwko Sybilli, a w czasie gdy miało się odbyć jego spotkanie z Neustadtem przebywał we Francji, gdzie... odsiadywał karę więzienia.

Spotkanie Neustadta z Hummerem musiało się wobec tego odbyć w murach więziennych.

Codzienna nowelka „Expressu“

Słynny chiromanta

Słynny chiromanta Edward Motier, przez parę chwil spoglądał badawczo na młodego mężczyznę, który znajdował się w jego gabinecie, urządzonym ze wschodnim przepychem.

— To dziwne, że pan tu przyszedł — powiedział wreszcie. — Przecież pan nie wierzy w wiedzę tajemną. Pan jest sceptykiem, realista.

— Tak jest — odpowiedział mu przy były, uśmiechając się.

Chiromanta począł przechadzać się po pokoju.

— Co pana skłoniło do odwiedzenia mnie? Sprawy handlowe — wykluczalne. W tej dziedzinie z pewnością daje sobie pan doskonale radę. A więc miłość.

Nie zaprzecz pan temu, prawda?

— Tak jest, miłość — odparł mu młody mężczyzna.

— Proszę pokazać dłoń... Doskonale, świetnie. Należało jedynie zdjąć pierścionek ślubny. W ten sposób utrudniłby mi pan moje zadanie.

— Dlaczego? — zadziwił się przybyły.

— Dlatego, że mógłbym wówczas sądzić, iż pragnie się pan ożenić i trudno panu powziąć decyzję. Dzięki obrączce ślubnej, nie trudno mi się domyśleć, że pan zakochał się w jakiejś innej kobiecie i znalazł się pan na rozdrożu. Z jednej strony żona, a z drugiej ta obca.

Chiromanta przerwał na chwilę. Z wielkim zainteresowaniem badał linie ręki młodego mężczyzny.

— Tak, teraz jest już wszystko jasne — mówił dalej — Kocha pan obie kobiety. Pańska małżonka jest wysoką blondyną. Panu najbardziej odpowiadają blondynki. Przypuszczam, że ta druga również ma jasną karnację. Najchętniej utrzymywałby pan stosunki z obiema kobietami.

Młody mężczyzna milczał uparcie. Na jego twarzy malował się kamienny spokój.

Trudno było odgadnąć, czy oświadczenia chiromanty odpowiadają rzeczywistości.

Tymczasem słynny Motier szeptał jakiegoś tajemnicze zaklęcia. Na jego czole, zorany głębokimi bruzdami, ukazały się krople potu.

— Teraz już wszystko rozumiem — wyszeptał wreszcie — Pan się obawia męża swej kochanki. Wydaje się panu ciągle, że ten człowiek pana śledzi, że kiedyś krwawo się z panem obliczy. Ta straszliwa myśl nie daje panu nigdy spokoju. Dlatego właśnie pan tu przyszedł. Chce pan usłyszeć moje zdanie. Jestem przekonany, że pan mnie usłucha. W gruncie rzeczy jest pan bowiem bardzo zabobonny. Pan już się przestał uśmiechać. To dobrze, to bardzo dobrze... Powiedziałem prawdę?

— Tak jest — Szepnął drżącym głosem młody mężczyzna.

— Widzi pan, nie należało się sceptycznie uśmiechać. Chiromancja, to bardzo poważna nauka... Czy przypuszczał pan, że tak szybko ustalę cel pańskiej wizyty?

— Doprawdy nie przypuszczałem. Jeśli pan wszystko odgadł, to proszę mi powiedzieć, czy powinienem zerwać z kochanką. Czy grozi mi niebezpieczeństwo ze strony jej męża?

— Żadne — uśmiechnął się chiromanta — Wszyscy mężczyźni są głupcami. Wierzą święcie kobietom i dlatego tak często stają się rogiaczami. Bądź pan spokojny. Jej mąż nigdy nie do wie się o niczym.

— Dziękuję panu — zawołał przybyły, podnosząc się z krzesła. Ile płacę?

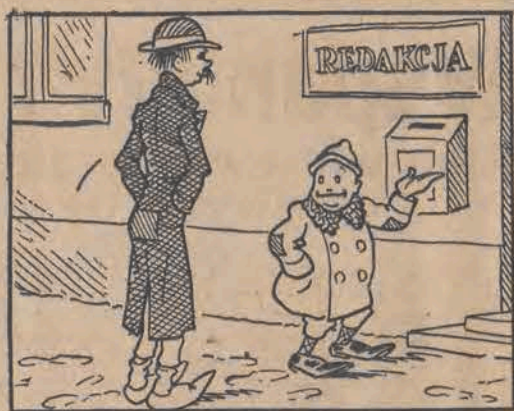
— Nie przyjmuję pieniędzy — otrzymał odpowiedź. — Proszę uiścić należność w wysokości 5 dolarów memu sekretarzowi, który urzęduje w sąsiednim pokoju.

Po paru minutach młody mężczyzna znajdował się już na ulicy.

Pogwizdując wesoło, myślał o słynnym chiromancie.

— Edward Motier jest doprawdy

Pat i Patachon



Pat: — Ale mrozisko!... Ty masz przynajmniej przywoite paletko, a ja co?... I jak tu teraz wyżyć?... Skąd wziąć forszę?

Patachon: — Właśnie o tem przed chwilą myślałem... Wstąpmy do redakcji, słyszałem, że tu poszukują zdolnych reporterów...



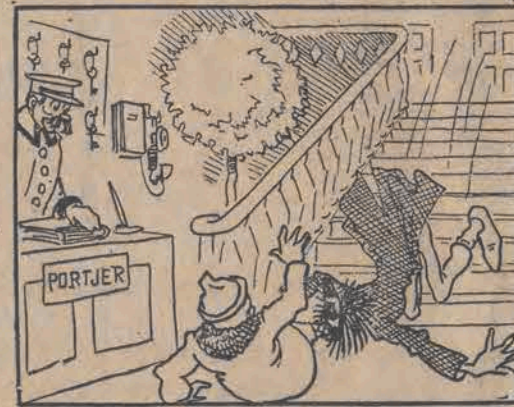
Pat: — Przyszedliśmy prosić pana redaktora o jakieś zajęcie... Jesteśmy wykwalifikowanymi reporterami...

Redaktor: — Tak... To świetnie!... W takim razie idźcie do hotelu „Pod myszką“, tam w pokoju Nr. 13 mieszka bokser Brown i zróbcie z nim wywiad!



Pat: — Szacunek dla pana kominiera... Jesteśmy reporterami... Przyszedliśmy zrobić wywiad z panem Brownem...

Murzyn: — Pan mój nie przyjać nikogo!... Won stąd!... Nie zawracać nikomu głowy... A sio... Bez gadania.



Pat: — Widać silny chłop... Energicznie zabrał się do rzeczy... I schody w tym hotelu są niezbyt wygodne...

Patachon: — Oczywiście... Powinny być gumowe... Ale nie szkodzi... Nie zrezygnujemy tak łatwo... Wal jeszcze raz na górę!



Murzyn: — Ja już raz mówić, że pan mój nikogo nie przyjać!... Precz stąd!... Jeżeli jeszcze raz was tu zobaczyć, to zrobić z wami koniec!

Pat: — Nie szkodzi... Nas pan tak prędko nie zniechęci do pracy... Uprzedzamy pana, że za chwilę powrócimy.



Murzyn: — Znowu jesteście?!... Prosiłem, żeby dać mi spokój!... Pan nikogo nie przyjmować... Już ja nie mieć sił do was...

Pat: — No, czy nie miałem racji?... Kto się z nas prędzej zmęczył?... Teraz damy sobie z nim rady... Jazda, do roboty!



Pat: — O, tak!... Teraz niech on się dowie jak to smakuje, gdy się zjeżdża na dół bez windy!... Masz nicponiu, za swoje!

Murzyn: — O, rety!... Co panowie robić ze mną?!... Ja nie chcę być młynem!... Ratunku!... Na pomoc!...



Bokser: — Ale też panowie zadali bobu mojemu murzyńskiemu lokajowi... Przecie to pierwszorzędny silacz!... Jąk panowie daliście sobie z nim rady?

Pat: — O, to dla nas drobnostka... Myśmy też kiedyś byli bokserami... Tak ja byłem niezwykłym championem świata!...



Bokser: — Doprawdy?... Więc jesteśmy kolegami!... Proszę, niech panowie siadają!... Pogadamy sobie troszkę. Przyjeżdżam właśnie wprost z Paryża.

Pat: — Pan pozwoli, że mój przyjaciel zanotuje pańskie zwierzenia... A więc, słuchamy!... Pisz, Patachonku!



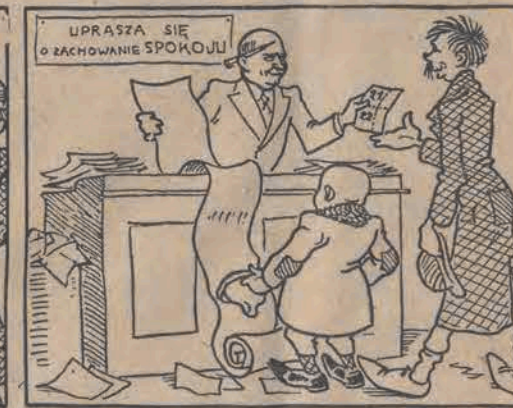
Bokser: — Proszę, panowie pozwolą O, nie goście mają pierwszeństwo... W dodatku tak mili goście... Proszę bardzo.

Murzyn: — O, ja się teraz na nich zemścić... Żeby im powybijać... Głowy im zmasakrować! O, ja ich teraz nauczyć!...



Bokser: — Oszalałeś?!... Czemu walisz mnie po głowie?... Czy chcesz, że bym cię zgniótł na miazgę, durniu patentowany?

Murzyn: — O, przepraszam!... Ja się omyliłem!... Ja chciałem tamtych uderzyć!... O, bardzo przepraszam!... A to wyspa!



Redaktor: — Muszę przyznać, żeście się dzielnie spisali... Wywiad jest znakomity... Ale ponieważ gotówki nie mam, więc przyjmijcie narazie jako honorarium dwa bilety na masakra Sylwestrową!...

Pat: — Doskonale!... A jak się tam bawiliśmy, dowie się pan we wtorek w „Expressie“

bardzo zdolnym człowiekiem. Zna się na rzeczy i nie należy się dziwić, że tyle zarabia. Na szczęście nie jest jednak nie

bezpieczny. Linja mojej ręki nie nasunęła mu myśli, że tu chodzi o jego żonę.

Tak, wszyscy mężczyźni są pod tym

względem jednakowi. Nawet słynny chiromanta nie wiedział, że jest rogiaczem.

Dol.

Konto P. K.O „Wydawnictwo Republika“ Nr.68 148.

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24, 136-43, 136-44, 189-00.

Za wydawcę i druk: Wydawnictwo „Republika“ Sp. z ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, ul. Piotrkowska nr. 49.